Nr. 198. We Lwowie, Wtorek d. 28. Sierpnia 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 75 cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Polański*, rue des Tournecelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową:"

Z przesyłką pocztową:

od 1. września do końca roku **6** zł. **40** ct.
kwartalnie . . . . . . **4** „ **80** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

od 1. września do ostatniego grudnia 1866 . . . . **5** zł. — c.
miesięcznie . . . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych"** w kwocie . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych"** w kwocie . . . 65 cnt.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA i ODWET"**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . 2 złr. —

Stanowcza chwila.

W Wiedniu stacza się obecnie walka między dualistami i federalistami, i to nie w dziennikarstwie, lecz w sferach rządowych i dworskich. Federaliści czynią krok za krokiem coraz większe koncesje Madiarom, lecz ci dotąd ani na krok nie ustąpili od programu, który postawił Deak jako referent w węgierskim komitecie sejmowym dla spraw wspólnych. Rządzący mężowie stanu, widzący w federacyjnym systemie jedyną drogę zbawienia dla Austrji, już dla przejednania z Węgrami ustąpili z wieli bardzo ważnych podstaw federalizmu, ale to wszystko dla Węgrów nie dosyć. Ministerstwo Belcredi przystało już na równość głosów korony węgierskiej z głosami krajów niemiecko-słowiańskich w centralnej reprezentacji państwa. Nie na liczbie ludności, nie na wysokości ponoszonych ciężarów oparta więc będzie organizacja sejmowych delegacyj krajów z tej i z tamtej strony Litawy, ale na przywileju, nadanym Węgrom. Jeżeli centralna reprezentacja składać się będzie ze 100 członków, to korona węgierska wysełać ma 50, a reszta niemiecko-słowiańskich chociaż o 4 miliony liczy więcej ludności i dwa razy prawie tyle ponosi ciężarów co Węgrzy, także tylko 50 posłów.

A jednak do wyrównania między Węgrami a obecnem ministerstwem jeszcze przyjść nie może. Ministerstwo ma żądać, aby część posłów, przypadającą stosunkowo na trójjedyne królestwo, Kroację, Sławonię i Dalmację, wybierali Kroaci sami, czy to na peszteńskim sejmie wspólnym węgierskim, czy na zagrzebskim sejmie kroackim. Węgrzy upierają się, aby cała delegacja korony węgierskiej wybierana była przez większość sejmu węgierskiego. Jeżliby ministerstwo na to przystało, wtedy ostatni ślad nawet systemu federacyjnego w Austrji byłby usunięty, a organizacja Austrji opartoby *pure et simple* na dualizmie, w którym jednolita węgierska delegacja wobec różnorodności drugiej połowy delegacji z krajów niemiecko-sławiańskich miałaby przewagę zupełną. Dosyć bowiem byłoby dla niej zyskać tylko jeden głos z różnorodnych posłów tej drugiej połowy, aby przeprowadzić co zechcą. Dosyć byłoby dla Węgrów porozumieć się z niemiecką centralistyczną częścią delegacji, a Madiarzy i Niemcy władaliby wszechmocnie w Austrji, chociaż w stosunku do Słowian austrjackich są w mniejszości. Na tak niesprawiedliwych podstawach zbudowane państwo stałoby się areną nowych walk na przyszłość.

Z tego powodu ministerstwo Belcredi opiera się temu żądaniu Węgrów, aby kroaccy deputowani wybierani byli z sejmu węgierskiego. A jeżli się nie utrzyma przy swojem, jeżli Węgrzy zdobędą u korony spełnienie i tego żądania, zapewne wtedy ministerstwo Belcredi odstąpi od steru Austrji.

A uzyskają niezawodnie Węgrzy u góry czego pragną, jeżli przeniosą zachowanie całości korony węgierskiej nad odpowiedzialne wedle ustaw z r. 1848 ministerstwo, t. j. jeżli się zrzekną ściśle parlamentarnych rządów a kontentować się będą nieokreśloną bliżej odpowiedzialnością ministrów, według pojęć stronnictwa konserwatystów, za cenę wcielenia zupełnego Kroacji do Węgier.

Z zaprzeczenia, które pozawczorajsza *Debatte* podała, iż hr. Belcredi nie ustępuje z ministerstwa, a wszelkie wieści o jego ustąpieniu są mylne, wnosić tylko można, że dotąd u góry nie jest rozstrzygniętem, czy, co do Kroacji Węgrzy, a co do odpowiedzialnego ministerstwa korona, otrzymają nawzajem ustępstwa żądane.

Rozstrzygnięcie tej kwestji stanowczego będzie wpływu na stanowisko Galicji. W jakim stosunku Trójjedyne królestwo stanie w organizacji państwa do Węgier, w takim samym stosunku może Galicja stanąć do drugiej połowy państwa, do reszty krajów niemiecko-słowiańskich. W razie gdy ministerstwo Belcredi z swoim projektem odniesie zwycięztwo, przyszła Austrja składałaby się z dwóch połów, z których każda byłaby federacją. Byłoby to więc połączenie dwóch federacji, dualizm federacyjny. Jeżli zaś Węgrzy wezmą górę, to przyszła Austrja stanowiłaby dualizm centralistyczny, składałaby się z dwóch państw, centralistycznie uorganizowanych, w których mniejszość, Madiary i Niemcy, miałaby zupełną przewagę, a inne narodowości, stanowiące większość ludności, poszłyby w formalne poddaństwo. Od góry do dołu wszystkoby oparte było na niesprawiedliwości. A czyli na takich podstawach może sobie Austrja obiecywać świetniejszą przyszłość? Czy nie byłby to położony kamień węgielny do jej przyszłego rozkładu? Czy pierwsza wojna nieszczęśliwa nie sprowadziłaby wtedy tego rozkładu?

My Polacy najmniej jeszcze z wszystkich Słowian dla naszej narodowości obawiać się potrzebujemy nawet dualistycznego ustroju Austrji. Niemcy i Madiary najwięcej potrzebowaliby wtedy jeszcze sojuszu Polaków, więc najmniej mogliby nam szkodzić. Przeciwnie na pozyskaniu nas ustępstwami zależałoby im najwięcej. Ale w ogóle nam Polakom zależy na silnej Austrji, w którejby wszystkie historyczne narody były sprawiedliwie do równowagi ogólnej zorganizowane. Tylko tak sprawiedliwie zorganizowana Austrja zdoła spełnić swą misję, którą jej bieg dziejów, a mianowicie ostatnie wypadki wytknęły na północnym i południowym Wschodzie. Dla tego to oświadczaliśmy się zawsze i oświadczamy i teraz za federacyjnym ustrojem państwa!

Przegląd polityczny.

Regimentarz hr. Starzeński postanowił, jak pisze *Czas*, mniemając pod tym względem odgadywać myśl kraju, z pozostałości składek krajowych, wniesionych na formację pułku wolnych krakusów, a które zaprzestaną dziś z powodu zawarcia pokoju, utworzyć wieczysty fundusz dla inwalidów tutejszo-krajowych, w obecnej wojnie skaleczałych. Oszczędzona zwyżka, wynosząca sumę 8.000 złr. w obligacjach 5cio procentowych, oddaną przeto być ma przybocznej kancelarji wojskowej JcMości do rozporządzenia z przeznaczeniem rozdzielania corocznie procentów pomiędzy niezdolnych do pracy inwalidów rodem z Galicji, a fundacja ta nosić ma nazwę „fundacji legionu krakusów z r. 1866."

Zdaje nam się, że hr. Starzeński nie odgadnął myśli kraju, bo kraj zbyt wyraźnie przy każdej sposobności oświadczał, że życzy sobie, aby wszystkie jego fundusze jedynie pod zarządem sejmu i Wydziału krajowego zostawały, kraj przyczynił się do składek, do których go pan Starzeński wezwał celem utworzenia pułku krakusów, który miał być wystawiony przed wojną, czy jednak zgadza się kraj na to, aby powstałe z tych składek pieniądze, czyli jak czytamy w doniesieniu *Czasu* „oszczędzona zwyżka, wynosząca sumę 8.000 złr. przeznaczoną była na utworzenie wieczystego funduszu dla inwalidów" i żeby oddaną została „przybocznej kancelarji wojskowej JcMości do rozporządzenia" o tem nie wiemy, i zdaje nam się, że hr. Starzeński nie wie. Jeżeli już hr. Starzeński chce odgadywać myśl kraju, lepiejby uczynił, gdyby sumę tę oddał do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu, jako najlegalniejszemu organowi reprezentacji kraju. Zresztą według przytoczonego powyżej doniesienia ma się z tych „oszczędzonych" pieniędzy utworzyć „wieczysty fundusz dla inwalidów tutejszokrajowych w obecnej wojnie skaleczałych". Zachodzi więc pytanie, co się stanie z tym „wieczystym" funduszem, gdy wymrą inwalidzi „w obecnej wojnie skaleczali", bo przecież nie ulega wątpliwości, że „w obecnej wojnie skaleczali" inwalidzi nie będą wieczystymi i wymrą? Na każdy sposób najlepiej uczyni p. Starzeński, jeżeli ową resztkę z pieniędzy składkowych, która po uformowaniu dwóch szwadronów (podobno 180—200 ludzi) pozostała, i z powodu zawartego tymczasem pokoju wydaną być nie mogła, odda Wydziałowi krajowemu, który najodpowiedniej nią zarządzi.

Donosiliśmy już, że owych 85 oficerów austrjackich, którzy na słowo honoru, iż w teraźniejszej wojnie nie będą walczyć przeciw Prusom, wypuszczonymi zostali z niewoli pruskiej, pociąga c. k. rząd do odpowiedzialności. Sąd wojenny w Wien. Neustadt kazał im się przed sobą stawić. Niektórzy z owych oficerów udali się z tego powodu do pruskiego gubernatora w Pradze, jenerała Vogla Falkenstein o zwrot rewersów, w których zobowiązanie swe zapisali, oświadczając gotowość powrócenia do niewoli. Jenerał Falkenstein przyjął tę propozycję, i uwiadamia w dziennikach pruskich, iż oficerowie, którzy wystawili rewersa, a teraz żądają ich unieważnienia, winni się stawić w Pradze za powtórnem rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich. Dodać należy, że uwiadomienie to jenerała pruskiego datowane jest d. 23. bm. Ponieważ jednak od tego czasu przyszło już do ostatecznego zawarcia pokoju, i wojna teraźniejsza zakończoną została, więc prawdopodobnie i rewersa

Szczawnica i Krynica.

(*C*) Kto Szczawnicy i Krynicy przez kilka lat nie widział, ten musi przyznać, iż w obudwu tych najważniejszych zdrojowiskach naszych zaszły wielkie zmiany — na lepsze. Właściciel Szczawnicy, pan Szalay, pobudzony współzawodnictwem spółki zdrojowisk krajowych, wybudował kilka domów wygodnych i pięknych, stanęło też kilka prywatnych, a spółka, jakkolwiek źle była prowadzona,— w stosunku do wydanego kapitału bowiem bardzo mało postawiła domów, i to bardzo niepraktycznych, a nakoniec cały swój zakład szczawnicki zmuszona była oddać za długi — przyczyniła się znamienicie do podniesienia Szczawnicy, szczególniej przez zmuszenie pana Szalaya do robienia ulepszeń. Zaprowadziła wygodne łóżka z materacami, zniosła monopol jedynej dawnej restauracji, postarała się o zrobienie dobrej drogi do źródła, powiększyła ilość pomieszkań, postawiła łazienki przy żelezistem źródle Szymona, słowem zrobiła dużo i może o sobie powiedzieć: *sic vos non vobis*. Dużo przecież jeszcze do zrobienia pozostaje, żeby chorzy mieli prawdziwą wygodę. A mianowicie: należałoby postawić jeszcze kilka domów w miejscach otwartych, przewiewnych; zaopatrzyć je w sprzęty nieco porządniejsze, a szczególniej w łóżka szersze i dłuższe; porobić obok dróg ścieżki dla pieszych; urządzić na Dunajcu łazienki dla kobiet; rozszerzyć spacery; odprowadzić dalej kanał. zatruwający powietrze koło źródeł; sprowadzić do zakładu wodę słodką, dobrą do picia, której brak dotkliwie czuć się daje; urządzić czytelnię dzienników i t. p.

Wielu, i to najważniejszym ulepszeniom stoi na zawadzie niechęć włościan do przedaży lub zamiany gruntów, najprzydatniejszych pod budynki, chodniki i spacery. Ale jeżeli sami z nich korzystać nie umieją, a innym korzystać nie pozwalają, czyżby tu nie powinno znaleźć zastosowania prawo wywłaszczenia? Czyż wygoda i uprzyjemnienie życia chorych, tak bardzo wpływające na pomyślny skutek kuracji, nie zasługują tak dobrze na uwzględnienie, jak budowa dróg, kolei lub fortyfikacyj? czyż to nie jest użytek publiczny? Gdyby zaś wolno było wywłaszczać, zapewne znalazłoby się więcej przedsiębiorców do budowania domów, a taksa kąpielna zostałaby też zapewne użyta na urządzenie przyjemnych przechadzek, na których zupełnie zbywa.

W Krynicy, gdzie grunta koło zakładu są własnością rządu i bywają chcącym budować tanio przedawane, nie daje się tak czuć brak mieszkań, wygodnego ich urządzenia i wygórowane ceny. Tu pobudowano dużo, postawiano hotele, urządzono kilka restauracyj — to też życie w Krynicy jest o wiele przyjemniejsze i tańsze, niż w Szczawnicy. Spacerów przybywa tu corocznie. a nowe, wielkim kosztem wystawione łazienki, zapewnią temu zdrojowisku świetną przyszłość. Żałować jednak przychodzi, iż gmach tak kosztowny nie ma piękniejszej struktury. Mięszanina architektury gotyckiej z szwajcarską wystawka w środku zbyt ciężka, wcale leciuchnym po bokach umieszczonym balkonikom nieodpowiedna, a nadewszystko trzy budki z desek na szczytach umieszczone i budynek szpecące, psują harmonię i efekt tego wspaniałego gmachu, a niedomykające się drzwi i okna, kurki (regulujące przypływ wody i pary) zanadto sztucznie czy niezupełnie dobrze urządzone, brak dostatecznej obsługi, a szczególniej brak dzwonków w łazienkach (zabranych przez Prusaków) dają się kąpiącym czuć dotkliwie. Miejmy wszakże nadzieję, iż niedogodności te usunięte zostaną, i że na przyszłość wygoda odpowiadać będzie wytwornemu urządzeniu łazienek. W tym roku splantowano nierówności około źródła w Słotwinie (żelaziste bez wapna) i urządzono tam spacery. Ale koszt znaczny, przeszło 2.000 złr. wcale nieodpowiedni osiągniętemu skutkowi, został, rzec można, na próżno wyrzucony, gdyż od zakładu krynickiego do tych spacerow nie zrobiono chodnika, którego nie dostaje także koło większej części domów. Dziwna rzecz, że sprzedając place pod budynki, zarząd nie pomyślał o przystępie do nich i nie zostawił miejsca na ścieżki, zmuszając wszystkich do chodzenia po drogach w błocie lub kurzu. Bawiono się tu w elegancję, a zapomniano o wygodzie.

Jeszcze więcej jednak to zadziwia, iż na takich placach pozwalają budować bez żadnego porządku, i co kto chce. To też pomiędzy porządnemi domami postawiono nędzne chałupy, nietylko psujące symetrję, ale nadto szkodzące sąsiadom z powodu, że się w nich mieści mnóstwo żydów, wcale o porządek niedbających. Na takie tłoczenie się wielu osób w izbach ciasnych i nizkich powinnaby też zwrócić uwagę policja lekarska i stanowczo tego zabronić.

Musimy tu jeszcze zwrócić uwagę na niektóre małe niedogodności, których usunięcie po części od władz rządowych zależy, po części zaś przemysłowi ludności pozostawione być musi. Do pierwszych należą między innemi: ekspedjowanie na poczcie tylko tych listów, które na dwie godziny przed odejściem szybkowozu są oddane; odbieranie ich tylko w biurze pocztowem; zbyt wysoka stosunkowo opłata za roznoszenie listów pobierana, a wynosząca w Szczawnicy i tutaj po 2 centy od listu; brak drukowanych spisów osób przybywających, których druk zostałby niezawodnie przez ich rozprzedaż zapłacony; najgorsze cygara, których nikt palić nie może i t. d.

W drugiej kategorji wytkniemy tylko: dobre, ale drogie pieczywo; trudność dostania dobrego mięsa; drogość wszelkich towarów itd. Dziwna to rzecz, zaiste, iż w Krynicy jest tylko jeden rzeźnik, jeden chrześciański piekarz — oprócz starozakonnych — a nie ma żadnego kupca chrześcianina; tem dziwniejsza, iż Sącz o kilka mil położony, mógłby dostarczyć rzemieślników i kupców, którzy znajdując dla siebie dobry zarobek, mogliby gościom kąpielnym przysporzyć wygody, ująć wydatków i uwolnić ich od przykrej konieczności zwożenia z sobą wszystkiego, czego tutaj potrzebywać mogą. Stan ten okazuje, na jak nizkim stopniu stoi u nas przemysł, jak mało dbamy o wyszukiwanie tego, co nam zysk przynieść może, i o korzystanie z nadarzającej się sposobności do tego.

Pomimo wytkniętych niedogodności i braków, jako też wielu innych, które pominęliśmy, można już żyć dość wygodnie i nie zbyt drogo w Szczawnicy a szczególniej w Krynicy. Największą przeszkodą do większego wzrostu tych zdrojowisk stanowią źle prowadzone i bardzo źle utrzymane drogi, tudzież brak dyliżansów między Sączem lub Krakowem a Szczawnicą. Brakowi temu zapobiegł wprawdzie po części prywatny omnibus, ale nie zupełnie, bo chodzi tylko, kiedy ma pasażerów a z powodu złej konstrukcji resorów trzęsie niemiłosiernie po kamienistej drodze. Co się tyczy tej ostatniej—szosa z Krakowa do Szczawnicy dotąd nie jest wykończona, a przez górę czorsztyńską najgorzej prowadzona, podobnie jak gościnice z Sącza do Krynicy przez Hutę. Wprawdzie zniesiono już kilka obłazów między Sączem a Szczawnicą, ale niezupełnie, a jeszcze kilka do zniesienia pozostaje, przewóz zaś pod Szczawnicą na tratwie jest w stanie prawdziwie przedpotopowym. Wszystkie drogi zaś są, pomimo myt częstych i wysokich, bardzo nędznie utrzymane, kamieniste, przykre dla osób chorych i delikatnych.

Przechodząc od rzeczy do osób, widzimy w tym roku w naszych zdrojowiskach liczne zgromadzenie, prawie samych tylko chorych i to głównie z Galicji, mało osób z Królestwa, z Zabranych prowincyj prawie nikogo, również brak prawie zupełny osób zdrowych, mających na celu samą zabawę. Z tego samo przez się wynika, iż tak w Szczawnicy jak w Krynicy dość smutno i nudno, pomimo reunjonów, teatrów i koncertów. Każdy myśli o kuracji, radby jak najprędzej wyjeżdżać tem więcej, iż prawie ciągła słota nie sprzyjała dotąd przechadzkom i wycieczkom, i usposabiała do melancholii. Są wprawdzie osoby, które mimo słabości chciałyby się bawić,

przez oficerów wystawione utracą znaczenie i wezwanie przed sąd wojenny cofniętem będzie.

Wnosząc tak z dzienników wiedeńskich jak i peszteńskich, zdawałoby się, że tym razem sprawdzą się pogłoski o zwołaniu sejmu węgierskiego zaraz po zatwierdzeniu traktatu pokojowego. Równocześnie z wiadomościami o tem zwołaniu sejmu w Peszcie, głoszą jako o rzeczy już niewątpliwej, iż system dualistyczny będzie podstawą reorganizacji monarchii. Węgrzy mają otrzymać osobne ministerjum, kompetencja jednak tego ministerstwa ma być nieco ścieśnioną i ograniczoną. Większa część instytucyj węgierskich ma być przywróconą, ale przez sejm stosownie do wymagań czasu mają być one przeobrażone. Król węgierski miałby corocznie kilka miesięcy rezydować w Peszcie. Wszystko to ma być powiedziane w manifeście cesarskim, którego teraz wyglądają.

Co do stanu układów pokojowych, które już jak wiadomo do ratyfikacji przedłożone zostały, donosi pragska urzędowa *Bohemia*, będąca jak powiada w położeniu znania dobrze szczegółów zawartego o godzinie 12 w nocy dnia 23. b. m. pod „błękitną gwiazdą“ pokoju, co następuje: „Ratyfikacje zawartego między pełnomocnikami wysokich monarchów panem Brennerem i baronem Wertherem pokoju, nastąpić ma w przeciągu dni ośmiu, a ewakuacja krajów przez wojska pruskie zajętych w trzy tygodnie licząc od dnia ratyfikacji traktatu, jednakże zobowiązuje się król pruski większą część swych wojsk już teraz z Czech i Morawy wycofać. Królowi Wiktorowi Emanuelowi zostało traktatem tym zapewnione posiadanie królestwa Weneckiego, a cesarz austrjacki przyrzeka to nowym nabytkiem zaokrąglone królestwo włoskie w całej jego rozległości uznać. Co do sumy wynagrodzenia kosztów wojennych, którą ma zapłacić królestwo włoskie Austrji jak i o wysokości części długu państwa, przypadającego na Włochy, układać się będą osobno w Wiedniu w tej mierze pełnomocnicy Austrji i Włoch. W ogóle, powiada *Bohemia*, są stypulacje pokojowe nie zbyt dla Austrji korzystne, ale też nie twardsze od tych, które były zawarte w preliminarjach pokojowych. Najgłówniejszym przedmiotem rokowań ma być podług *la Patrie* kwestja długów, a mianowicie w jakiej kwocie mają one przypaść na Włochy tytułem Wenecji. Sądzą, że zbadanie tej sprawy zajmie przynajmniej dwa tygodnie. Kwestje polityczne zostały już uregulowane w Paryżu, a w Wiedniu będzie chodzić tylko o określenie pewnych punktów granicznych. Wszystkie jednak załatwić się mające pytania, nie będą zdaniem *Constitutionnela* nastręczać takich trudności, aby przez to zawarcie pokoju było przewleczone. Rząd włoski ma również życzyć sobie szybkiego załatwienia układów.

Memorial diplomatique pisze: „Układy pokojowe między Austrją i Włochami odwlekają się jedynie w skutku rokowania nad punktami przedugodnemi co do przyjęcia przez Włochy części austrjackiego długu publicznego. Rokowania te odbywają się w Paryżu. Skoro ukończone będą, jenerał Menabrea uda się do Wiednia, aby układać się z pełnomocnikiem austrjackim, baronem Burgerem względem pokoju i traktatu handlowego.

Czy Prusy wymówiły sobie w traktacie uwzględnienie życzeń narodu węgierskiego i czy rząd austrjacki warunek ten przyjął, jak z kądinąd o tem dowiadujemy się, nie powiada *Bohemia*.

W Pradze ogłoszone zostało d. 25. bm. zawiadomienie jenerała pruskiego Falckensteina, mocą którego odebrana w Czechach mieszkańcom broń, ma być im bezzwłocznie zwróconą.

Cenzura prewentywna w Zagrzebiu jest obecnie nadzwyczaj surową. *Pozor* z d. 25. bm. został skonfiskowany za „napiętnowanie własności konkurentów o posadę wicebana.“

Włochy. Lamarmora grozi, że wyda nowe sprawozdanie o bitwie pod Custozzą, datą z d. 12. lipca opatrzone, ale dotąd niby przez wzgląd na wiele osobistości nie ogłoszone. To samo grozi Cialdini bezwzględnem odsłonieniem niektórych stosunków, jeżli wyższe sfery wojskowe nie bedą oczyszczone. Przeciw Ricasolemu spiskują konserwatyści z powodu wydania amnestji; zarzucają mu, iż naumyślnie chce Mazziniego wciągnąć do parlamentu, który zresztą po zawarciu pokoju zapewne będzie rozwiązany i nowe wybory nastąpią. Pogłoski o zmianie całego gabinetu utrzymują się. Mówią o konserwatyście San Martino, jako przyszłym prezydencie nowego gabinetu. Poseł francuzki proteguje nowego kandydata, który w kwestji rzymskiej byłby może tak samo względnym dla Francji jak Rattazzi, a mógłby sobie zjednać większość parlamentu.

Cialdni objął naczelnictwo włoskiego jeneralnego sztabu armii. Prócz Lamarmory i ministra wojny, Pettinengo, wziął dymisję także jen. Brignone, jeneralny sekretarz ministerstwa wojny. *Opinione* broni byłego ministra wojny przeciw zarzutom, które ze wszech stron na niego miotają. Nie trzeba bowiem przepominać, że kiedy tekę objął Pettinengo, armia była na stopie pokojowej i wołano zewsząd o oszczędności, a mimo to minister umiał zadość uczynić wszelkim wymaganiom potrzeby wojennej. *Opinione* zapomina widocznie o garibaldzistach i o braku pontonów w armii Cialdiniego. Włoska flota operacyjna rozwiązana, i podzielona na eskadrę operacyjną o dwu dywizjach, i drugi oddział, ze statków do krążenia i transportu złożony. Główna kwatera garibaldzistów znajduje się w Brescii. Włoska flotyla na jeziorze Garda, która stała pod rozkazami Garibaldego, i tylko z 4 lichych łodzi kanonierskich się składała, wróciła pod komendę marynarki.

O jakiejś walce d. 14. b. m. w północnej części Weneckiego piszą i do *Kamerada*, trochę odmienniej niż do *Wanderera*, ale z taką samą fantazją.

W dziennikach włoskich, a mianowicie w *Sole* napotykamy tylko wiadomość, że w lipcu uorganizowali dr. Karol Tivaroni i Karol Vittorelli w górach koło Pieve di Cadore, a mianowicie koło Capo di Ponte, niedaleko Belluno oddział ochotniczy, z kilkuset ludzi złożony. Jeden oddział jego miał nawet raz wtargnąć do Karniolii; ale prócz szumnej proklamacji z dnia 10. lipca nic więcej o tym oddziale ochotniczym nie wiadomo. Tyle też tylko o ochotnikach w północnem Weneckiem wie i urzędowa *Wiener Abendpost*.

Z Rzymu piszą do *Czasu*: Encyklika dotąd się jeszcze nie ukazała. Konsystorz nowy zapowiedziany jest w pierwszej połowie września. Hr. Sartiges ciągle reformy doradza na podstawie projektu kardynała Sali: żąda dwóch Izb i sprzedaży dóbr klasztornych na korzyść skarbu papiezkiego, a wynagrodzenia zakonników pensjami; zgromadzenia zakonne nie byłyby ma się rozumieć, zwinięte jak we Włoszech, lecz tylko przeszłyby na żołd państwa. Z trudnością rady posła francuzkiego przyjęte będą,

Przybyła deputacja z Malty zapraszająca Ojca św. na tę wyspę, w razie gdyby Rzym opuścił. W Radzie atoli papiezkiej panuje największa niepewność i wahanie się względem środków, jakie obrać wypada. Encyklika ma rzucić światło na postanowienie papiezkie; jednakże słusznie wątpimy, aby objawiła światu ostateczne zamiary Ojca św., które zawisły od wypadków. Hr. Sartiges przekonany jest, iż papież zostanie w Rzymie w każdym razie, i że w żadnym ztąd się nie ruszy. Mówią, że wyjechał pospiesznie do Wiednia za baronem Hübnerem O. Beekx, jenerał jezuitów. Zbliżenie się między dworem rzymskim a Prusami, coraz większe i ściślejsze. Osoby bliższe Watykanu, i mniej do złudzeń pochopne niż dyplomacja, mniemają, że zostanie w Rzymie po wyjściu Francuzów, ale że wyjedzie za pierwszą demonstracją, co nastąpićby mogła.

Times zwraca uwagę, że około d. 8. września ma być legion francuzko-papiezki powieziony z Antibes do Civitta-Vecchii. Jestto krok ku spełnieniu konwencji wrześniowej, po którym nastąpiłaby ewakuacja załogi francuzkiej. *Times* sądzi, że i najzacieklejsi stronnicy papieża nie będą myśleli, że po ustąpieniu załogi francuzkiej, rzymski dwór się utrzyma, przeciw swoim poddanym. Papież miał wszystkie plany zmienić, a przyjąć plan przejednania się z Wiktorem Emanuelem. Są poszlaki, że w jego sercu poczyna odzywać się patrjotyzm z r. 1847. Zdaje się, że gdyby tylko papież mógł się godzinę rozmówić z Vegezzim, to trudności by ustąpiły.

Turcja. Obecne wypadki w Kandji zdają się istotnie być początkiem większych zawikłań na Wschodzie. Według ostatnich wiadomości z Aten, miał król grecki, który bawił jeszcze d. bm. w Korfu, oświadczyć posłom mocarstw opiekuńczych, że nie może patrzyć obojętnie na smutne położenie ludności chrześciańskiej Krety, i uprasza, ażeby to oświadczenie oznajmili swoim rządom. Mieszkający w Atenach Kreteńczycy zawiązali stowarzyszenie patrjotyczne. Do Syra przybyli wychodźcy kreteńscy; także z Epiru i Tesalii nadchodzą wiadomości o wielkiem wzburzeniu. Angielska fregata odpłynęła z Pireju do Krety; także rząd grecki chce tam posłać okręt wojenny. Bezpośrednie wiadomości z Krety donoszą, że ruch tamtejszy zamienia się w powszechne powstanie celem połączenia się z Grecją. Kandjoci ogłosić mają jenerała Kalergis naczelnym wodzem, ale król nie pozwala mu przyjąć tego dowództwa, dopokąd nie dowie się o skutku kroków swoich u mocarstw opiekuńczych. Dzienniki ateńskie donoszą, że Basza z Janiny kazał aresztować do 50 osób, podejrzanych o zamiary rewolucyjne, i zakazuje czytać dzienniki greckie. W Patras przeszkodził rząd demonstracji nieprzyjaźnej dla Turcji. Gubernator Kandji wyruszył d. 8. bm. z kontyngensem egipskim do Apokorony, a złożoną z trzech batalionów ruchomą kolumnę wysłano przeciw Petiodze.

Na samej wyspie wzmaga się agitacja. Niektóre konzulaty, a mianowicie szwedzki, holenderski i amerykański zostały uszkodzone. Konsulowie założyli protestację. Depesze ze Stambułu donoszą pod d. 18. bm., że wojska, wysłane na pomoc na wyspę Kandję, zajęły miasta Kareę, Retimo i Kandję, stolice trzech prowincyj tego nazwiska. Oprócz tego wysyłają się ciągle posiłki na wyspę, a w d. 17. bm. korweta parowa „Fuad“ odpłynęła z pół-batalionem strzelców pieszych z kontyngensu egipskiego.

Do *Allg. A. Ztg.* piszą, że niedawno zabrał rząd turecki doraźnie 14 wiosek, które tworzyły gminę Tszamuria w Epirze i oddał je agom z Filiatesu. Ponieważ skargi poszkodowanych nie zostały wysłuchane, przeto cofnęli się oni w góry, gdzie wiodą życie na podobieństwo zwierząt, a za ich przykładem poszli inni mieszkańcy uciskani. Wszystko, co się tam dzieje — kończy *Allg. A. Ztg.* — dowodzi, że letarg, w jakim była pogrążoną ludność uciśniona, przeminie wkrótce, i przebudzenie tych ludów będzie straszne.

Mocarstwa te widocznie zakłopotały się wypadkami na wyspie Kandji, gdyż eskadry ich lewantyńskie otrzymały zlecenie, wysłać tam natychmiast po jednym okręcie wojennym. Uwagi godną jest nadto rzeczą, iż Kandjaci wodzem swoim obrali jenerała Kalergis. Należy on do stronnictwa konserwatywnego, i był zawsze przedmiotem nienawiści ze strony czerwonych. Być może, że wybór ten jest cechą powstania na Kandji?

Potwierdza się, że ruch narodowy helleński z powodu powstania na wyspie Kandji, zaczyna odgrywać rolę w zawikłaniach tamtejszych. Opinia publiczna w Grecji skutkiem narodowych natchnień ostatnich wypadków na pół wyspie włoskim, nabrała widocznie odwagi, a król usiłuje wyzyskać tę chwilę, by za pomocą starcia zewnętrznego skonsolidować wewnętrznie swoje państwo, tem bardziej, że Kandjaci postanowili — jak się zdaje, orężem tylko rozstrzygnąć swój przyszły stosunek z W. Portą. Prawda — powiada przeglądzista w bismarkowskiej *Nordd. Allg. Ztg.* — że urzeczywistnienie zamysłu króla Greków zawisło od przyzwolenia mocarstw opiekuńczych, ale ruch narodowy jest niekiedy silniejszym, aniżeli potęga traktatów!

Z księztw Naddunajskich donoszą o wielkiej redukcji armii. Dzienniki bukaresztskie piszą, że liczba żołnierzy, którym udzielono urlopów, wynosi 10.000 ludzi, tak, że tylko 7000 ludzi armii regularnej pozostało. Zdaje się więc, że przywróconem zostało zupełne z Portą porozumienie. Przyczyniło się do tej redukcji także wielce położenie finansów rumuńskich, które także niezbyt jest zadawalniającem. Pożyczka narodowa 30 milionów, przyniosła dotąd tylko 9,358.000 piastrów, a z tych wpłynęło tylko 3 miliony w monecie brzęczącej, reszta w obligacjach skarbowych. Słychać, że rząd przystąpi z tego powodu do sprzedaży dóbr rządowych mianowicie za sumę 45 milionów. Skutkiem redukcji armii spodziewają się osiągnąć oszczędność w wysokości 9 milionów piastrów.

Z Belgradu piszą, że konsul jeneralny austrjacki Lenk zaprotestował przeciw dalszemu pobytowi jen. Türra w Belgradzie, konsul jeneralny powołał się przytem na warunek traktatu, stanowiący, że przestępcy polityczni mogą przemieszkiwać nie tuż koło granicy austrjackiej, lecz przynajmniej o 12 godzin drogi od takowej. Wczoraj donieśliśmy już, że jen. Türr opuścił Belgrad. Odjechał on z Serbii d. 18 bm. udając się na Kragujewac przez Bulgarję do Bukaresztu.

Moskwa. *Siew. Poczta* donosi, że rada miejska miasta Moskwy postanowiła zaprosić znajdujących się obecnie w Petersburgu członków poselstwa amerykańskiego do miasta Moskwy, przez umyślną deputację, do której powołani zostali Bibików i Krestowników. Deputowani ci mają niezwłocznie udać się do Petersburga w powyższej misji i towarzyszyć szanownym tym gościom przez czas pobytu ich w Moskwie. Na ich przyjęcie wyznaczyła rada moskiewska 10.000 rubli śr.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą między innemi do *Dzien. Pozn.*:

Znow rozchodzi się wieść po Warszawie o bliskim przyjeździe cara do nas, ma to być w związku z polityką zagraniczną. Wzrost Prus niepokoi Moskwę, która, jak wam pisałem, wszelkiemi siłami pcha rząd do wystąpienia. Cały tak zwany świat urzędowy głośno to wypowiada, dowodząc, że dziś pora wystąpienia, bo im później, tem trudniej będzie Prusy pokonać. Domagają się, by rząd dla bezpieczeństwa Moskwy zażądał Poznańskiego i Prus Zachodnich. Nie przywiązuję do tego żadnego znaczenia, powtarzam tylko to, co tu jawnie kursuje, a co daje niejakie pojęcie o bieżącej chwili. Również głoszą znów wieści o szerokiej amnestji. Musielibyśmy mniej znać Moskwę, gdybyśmy choć na chwilę łudzić się mogli. Wieści te systematycznie od czasu do czasu sami Moskale rozpuszczają, do ziszczenia których zwyczajnie pierwszy lepszy wypadek staje się nie przełamaną przeszkodą. I tą razą zapewne dobroczynne zamiary ojcowskiego rządu nieprzełamane znajdą przeszkody. Domyślamy się, że aresztowani emigranci, o czem wam poprzednio pisałem, wybuch łaski zatamują. Emigrantów tych, jak słyszałem, obwiniają o puszczenie w kurs fałszywych biletów moskiewskich.

Tenże dziennik otrzymał drogą prywatną następujące doniesienia:

Jak wiadomo istnieje konkordat pomiędzy stolicą apostolską a Petersburgiem, na mocy którego każda parafia katolicka, licząca mniej aniżeli 300 dusz, może być zniesioną i wcieloną do sąsiedniej. Otóż Kaufmann wziął się na sposób, przesyłając naczelnikom wojennym instrukcję, zawierającą definicje i bliższe określenia, kto właściwie ma prawo nazywać się członkiem parafii i za takiego być uważanym, a komu prawo to nie przysłuża. Parafianie, zdaniem Kaufmanna, są to mieszkańcy, których stosunki wymagają stałego i trwałego mieszkania w parafii. Nie liczą się zaś do nich: 1) właściciele dóbr, bawiący czy to stale czy czasowo za paszportem bądź to za granicą, bądź w kraju, byle nie mieszkający trwale w miejscu; 2) dzierżawcy przemieszkujący w parafii czasowo, gdyż z upływem terminu dzierżawy wyniosą się zapewne gdzieindziej; 3) oficjaliści prywatni i słudzy, w ogóle ludzie za kontraktami rocznemi w obowiązkach czasowo pozostający; słowem dopiero po odtrąceniu wszystkich osób, do powyższych kategoryj mogących się zaliczyć, nakazał Kaufmann wygotować liczebne spisy reszty ludności w katolickich parafiach 5 litewskich gubernij. Skutkiem tego rozporządzenia nastąpił obecnie srogi i bezprzykładny zamach na cały dotychczasowy kościelny porządek. dość przytoczyć n. p. że w dekanacie kobryńskim istniało dotąd 14 parafij, teraz pozostało dwie, zniesiono 12; sprzęty kościelne, ornaty, organy nawet sprzedano, księży spędzono do miasta powiatowego Kobrynia. W dekanacie brzesko-litewskim zniesiono parafij 10, pozostały 2; w dekanacie nowogrodzkim (miasta Nowogródka) postąpiono podobnież. Mieszkańcy miasteczka Miru, położonego w tymże dekanacie, a będącego własnością ks. Wittgensteina, podali na ręce Kaufmanna prośbę do cara, aby im kościół na nowo otworzono. Kaufmann otrzymawszy prośbę tę, wszystkich na niej podpisanych bezzwłocznie uwięził i na Sybir wyprawił.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 26. sierpnia.

△ Wtajemniczeni w myśl rządową utrzymują wprawdzie, że ministerjum widzi i czuje konieczną potrzebę spiesznego przeobrażenia państwa, że już przygotowało wszystkie ku temu kroki, i że niebawem wystąpi śmiało ze swemi koncepcjami przed areopag ludów Austrji; ale dopiero same dzieło nam okaże, czy ręka była zdolna i szczęśliwa.

Utrzymują ciągle, że sejm węgierski ma być wkrótce zwołany, później dopiero sejmy innych krajów, i że tym pojedyńczo propozycje węgierskie zostaną przedłożone. Mówią że prócz Sennyeya, mianowany ministrem Andrassy, wiceprezydent sejmu. Co się stanie z odpowiedzialnością ministerjalną w Węgrzech? czy ją po prostu wymażą i zniosą, czy zredukują do idealnych proporcyj, które wymyślił i w swoim czasie wypowiedział Schmerling w rajchsracie, to jest, że ministerjum (chociaż nie ma w Austrji prawa odpowiedzialności ministerjalnej) odpowiada i przed Bogiem i monarchą i swojem sumieniem moralnie ...i na tem koniec.

Czyli nareszcie wziętą będzie odpowiedzialność ad litteram legis, mianowicie § 32—35 rozdziału III. praw z r. 1848?

§ 32 powiada: że ministrowie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności: *a*) za każdą czynność lub rozporządzenie, które nadwerężają niezawisłość kraju, rękojmię konstytucji, wykonalność praw istniejących, wolność osobistą albo nietykalność własności, a któreby przez nich zostały spełnione; *b*) za sprzeniewierzenie lub nieprawne użycie publicznych pieniędzy lub innych wartości im powierzonych; *c*) za opieszałość w wykonaniu prawa albo w utrzymaniu publicznej spokojności i bezpieczeństwa, o ile te utrzymane być mogły prawnemi środkami.

§ 33. Izba niższa orzeka absolutną większością, czy minister ma być pociągnięty do odpowiedzialności.

§ 34. Urząd sędziego sprawuje specjalny sąd z pomiędzy członków Izby wyższej, za pomocą tajnego głosowania wybrany. Proces ma być prowadzony publicznie i kara do winy zastósowana.

Wybranych będzie 36 członków, z tych mogą komisarze Izby niższej do podtrzymywania skargi wyznaczeni wyrzucić 12, a oskarzeni także 12. Pozostali 12 stanowią sąd wyrokujący prawomocnie.

§ 35. Osądzony minister nie może być ułaskawiony przez króla, tylko w razie ogólnej amnestji.

Zdaje się, że takie określenie winy i sądu, a mianowicie zastrzeżenie § 35, nie przypada zupełnie do smaku i nie wchodzi w intencje teraźniejszego ministerjum konserwatywnego, w duchu konserwatyzmu starej szkoły, już to samo przez się, już jako analogia podobać się mogąca i innym... konstytucyjnym krajom. A jednak jak z pewnego źródła się dowiaduję, Węgry wcale lekko nie biorą tych obostrzeń prawnych; niełatwo od nich odstąpią.

Urzęda dawne rozwijają z tej strony Litawy teraz niemałą energię, także po dawnemu.

W Czechach, jak donoszą dzienniki, już pozagrażano niektórym gminom egzekucją, jeżeli do pewnego terminu nie popłacą restancyj podatkowych.

Także surowo zakazano, by mieszkańcy okoliczni nie kupowali zapasow tytoniowych, pochodzących z wypróżnionej przez Prusaków fabryki sedleckiej. Mówią że wartość materjałów sedleckiej fabryki, zostawionych na łup Prusaków, wynosi kilka milionów guldenów. *Vaterland* pyta się słusznie, dla czego w swoim czasie nie było tyle przytomności, by wyroby monopolu tytoniowego uprzątnąć przed nadejściem nieprzyjaciela.

Debatte otrzymuje ze Lwowa wiadomość, że referent ministerjalny w sprawach katastralnych do władz finansowych w Galicji, wydał rozkaz, by się spieszyły z dokończeniem katastru mimo przychylnej odpowiedzi, którą deputacja ad hoc wysłana otrzymała w Wiedniu, a która właśnie prosiła o antitezę tego, co teraz władzom finansowym nakazano. (Już przed tygodniem donieśliśmy o tem; p. r.)

Spodziewają się ogólnie, że stan wyjątkowy w Niż. Austrji zniesionym zostanie, kiedy pokój już zawarty.

Stan ten anormalny czuć się nie dawał, ale tu chodzi głównie o zasadę. Owoż tedy w pań-

---

ale brak młodzieży stoi temu na zawadzie. Ztąd bardzo naturalnie wynikają ploteczki, komeraże, zajmowanie się może zbyteczne tem, co inni robią, co mówią, jak się ubierają itd. W towarzystwie szczawnickiem i tutejszem jest przecież w porównaniu do tych, jakie dawniej widywałem, wielki postęp, bo choć tworzą się różne kółka i ściślejsze towarzystwa — konieczne w tak licznem zebraniu osób — nie ma przecież jak przedtem koteryj, psujących harmonię, siejących wszędzie niepokój.

Za to boleśnie dotyka nas, zwłaszcza w Krynicy, zupełnie cudzoziemska fizjonomia towarzystwa. Chodząc koło źródła przed wieczorem, gdzie najliczniejsze zebranie, możnaby sądzić, iż jesteśmy gdzieś u wód za granicą. Daleko bowiem mniej słychać mowę polską, jak niemiecką i francuzką lub żydowski szwargot. Nasi bracia Izraelici zachowują mowę swoją (?) lub mówią po niemiecku, chociaż posiadają język polski, zaś nasze panie krakowskie popisują się z francuzczyzną, której osoby z innych stron kraju mało używają. Jakże to boleśnie widzieć takie lekceważenie narodowości swojej, takie wypieranie się ojczystej mowy, i to u osób, które nie dawno szczyciły się gorącym patrjotyzmem

Oburzenie nasze nie znalazłoby granic, gorżkie łzy cisnęłyby się do óczu naszych, gdyby ta chęć odznaczania się, brylowania, była mniej śmieszną, gdybyśmy nie wiedzieli, iż uciekają się do niej głównie osoby, chcące sobie tym niegodnym sposobem kupić prawo obywatelstwa u arystokracji, do której je jakiś przypadek wprowadził. Widok ten wzbudza więc litość, jest on przecież nie mniej smutnym, bo okazuje, że wszystkie nasze nieszczęścia nie były jeszcze wystarczającemi, żeby nas rozumu nauczyć.

stwie konstytucyjnem jest to anomalia, żeby władza wojskowa sama wydawała rozporządzenia, ścieśniające swobody mieszkańców całego kraju ... cywilnych. Tłumaczyć to po części można, choć trudniej usprawiedliwić tem, że wojna wymaga nadzwyczajnych środków ostrożności; ale od chwili, kiedy wojna zamienioną została na pokój, powinnyby jurysdykcje cywilne *eo ipso* rozpocząć swe funkcje normalne, i obywatel każdy nie wojskowy wrócić do swych swobód, jako swej duchowej własności.

Dzienniki czeskie podają na samem czele swych kolumn uwiadomienie komendanta pruskiego tej treści:

„Niektórzy oficerowie austrjaccy, wzięci w niewolę, otrzymaliwolność tylko pod warunkiem wystawienia rewersu, że przez ciąg dalszy wojny przeciw Prusom walczyć nie będą". Ponieważ zaś takich oficerów władze wojskowe stawiają przed sąd wojskowy, więc zgłaszają się do mnie tej kategorji oficerowie z prośbą o zwrot rewersów, i z oświadczeniem udania się do niewoli.

Komendant pruski, Vogel v. Falkenstein, przystaje na tę propozycję i odpowiada, co i jak proszący o zwrot rewersów oficerowie austrjaccy mają zrobić.

Dziś sprawa ta nie ma znaczenia, ale trudno w tem znaleźć jaką korzyść dla kogokolwiek, jeśli żołnierze wzięci w niewolę, długo muszą siedzieć w biedzie i często w głodzie po fortecach i innych więzieniach.

W kołach politycznych niepokoją się rozruchami Kandji, powiadają, że to początek do zaburzeń Orjentu — powiadają, że Montenegro, Serbia, Rumunia jakieś wspólne narady spiskowe knowają; że Moskwa nie kontentuje się jeszcze i tem, ale że wysyła swych agentów do Finlandji, a ztamtąd do Szwecji, żeby i pomiędzy rasą skandynawską prozelytów werbować. Tu zdaje się siła atrakcyjna nie dopisze, bo ci ludzie wiedzą, co wolność, i lubią ją o tyle, o ile Moskale ją wszędzie gnębią.

Banki prywatne i instytuta zniżają eskomptę. Zwykle to uważanem bywa za obfitość i płynność kapitałów.

Rzecz się tu ma inaczej.

Handel i przemysł stagnują, nie ma potrzeby kapitałów — rozumie się to jednak tak, że zawsze tylko mowa o wekslach bankowych (bankfähige Wechsel) a zatem takich, które są i pewne w ogóle co do hypoteki, i dające moralną gwarancję, że na terminie umówionym (najczęściej trzymiesięcznym) akuratnie wykupione zostaną.

Londyn d. 23. sierpnia.

(*B*) Już was zapewne o tem telegraf zawiadomił, że we dwa dni po napisaniu ostatniego mojego listu dyrekcja banku londyńskiego zniżyła stopę wymiany z dziesięciu na ośm procentu. Trudno sobie wyobrazić z jaką niespokojnością liczni domów handlowych pełnomocnicy, na decyzję zawiadowców skarbu angielskiego oczekiwali. Od rana przedpokoje, podwórza i ulice przyległe były napełnione tłumem. Gdy decyzja została ogłoszoną, radość nie miała miary. Pędem piorunu rozeszła się pomyślna wiadomość. Telegrafy rozniosły ją po całej Brytanii, umyślni posłańcy spieszyli w powozach zawiadomić niespokojnych kupców, bankierów i naczelników zakładów przemysłowych. Nie dla tego, aby stopa wymiany na ośm procentu odpowiadała potrzebie, ale dla tego, że ją brano za wróżbę polepszenia.

Dziś ta nadzieja cokolwiek stygnie. Ci co bliżej się przyjrzeli, jakie powody skłoniły dyrekcję banku do zniżenia stopy wymiany, zaczynają wątpić, aby dalsze zniżenia mogły podnieść kredyt zachwiany. Dyrekcja nie powodowała się wpływem gotowizny, ale obawą skutków, jakie mogło sprowadzić utrzymanie dawnej stopy. Chciała uratować zagrożone banki, utrzymać roboty w fabrykach. Na chwilę cios odwróciła. Na chwilę burzę oddaliła. Ale nikt tu jeszcze w stały pokój nie wierzy. Nieufność widzi przyszłość w czarnych kolorach. Nagłe, niespodziewane Prus tryumfy za wiele klęsk zadały, za wiele nienawiści po sobie zostawiły, aby kupcy śmieli kapitały wkładać w dalekie przedsiębiorstwa. Ruiny dawnych zamożnych domów rzuciły popłoch na te, co obecną kryzis przetrwały. A ci co najzimniej rzeczy rozbierają, co przyszłość w najmniej ciemnych kolorach widzą, przypuszczają, że Francja nie upomni się orężem o granice nadreńskie, w tym i przyszłym roku, ale są pewni, że po wielkiej wystawie, Napoleon nie zaśpi zadania, które jego zamiarom i jego dumie pochlebia. Przewidują też, że Austrja nieomieszka korzystać z sporu wywołanego; widzą, że to co my dziś nazywamy pokojem, będzie tylko zawieszeniem broni na dwa lub trzy lata.

Ktoby o tem wątpił, niech odczyta dzienniki torysów. Stronnictwo to znane z swojej zazdrości dla Francji, przyznaje, że Prusy popełniły błąd, odrzucając żądania Napoleona.

„Być może, mówi *Morning Herald*, że Napoleon zechce wpierw przeprowadzić wielką wystawę w Paryżu, zaczem się o nowe granice upomni, być może, że spodziewa się drogą dyplomatyczną je pozyskać; ale skoro raz się z tem oświadczył, iż trzeba Francji oddać nadreńskie prowincje, w stały spokój wierzyć nie możemy". Jeśli organ, co jest tłumaczem widoków dziś rządzącego stronnictwa przewiduje wojnę, cóż mówić o kupcach, daleko ogledniejszych, daleko lękliwszych.

Tryumf stowarzyszenia, które urządziło telegraf w pośrodku oceanu, zachęcił do nowych śmiałych przedsięwzięć. Zawiązuje się spółka do przebicia podziemnego kanału, co ma połączyć Douvres i Calais, Anglię i Francję, koleją żelazną pod morzem, pod ziemią. Inni pragną most na olbrzymich filarach postawić, tak, że za kilka lat Anglicy i Francuzi będą mieli trzy drogi, morską, podziemną i nadpowietrzną do przebycia odnogi, co te dwa kraje przedziela.

Przemysł też z dniem każdym nowemi odkryciami nagradza poszukiwania umysłowych szperaczów. Wynaleziono gaz, który łatwo każdy u siebie wyrobi, czystszy, jaśniejszy, bez żadnego niebezpieczeństwa, tańszy od gazu dzisiejszego. P. Karol de Wesseley, inżynier, reprezentant najpotężniejszego domu, co pałac wystawy zbudował, i drogi żelazne po całej ziemi budował, zapewnia mnie, że wynaleziono nowy sposób lania stali, tani i tak dogodny, że budowa dróg żelaznych zupełnej zmianie ulegnie. Ten zdolny inżynier za kilka dni wyjeżdża do Pragi, dla zwidzenia robót, jakie tam dom angielski wykonywa. Przyrzekł mi, że zwidzi Lwów, Galicję i z wami wejdzie w bliższe stosunki. Przejdźmy z ważnych, powszechnych do narodowych usiłowań tutejszej polskiej młodzieży.

Pomiędzy pracującymi ziomkami, dostrzegliśmy rzeźbiarza niepospolitego talentu. Już on zwrócił uwagę na siebie wyrytemi rysami, bohatera Włoch, Garibaldego. Przejrzeliśmy jego prace. Zdumieliśmy nad wdziękiem stylu, wymową dłuta. Praca jego przeznaczona na konkurs, ogłoszony w Londynie, niezawodnie pomieści go pomiędzy najpierwszymi artystami. Z przyjemnością dowiadujemy się, że jak tylko ukończy rozpoczęte prace, zajmie się historycznym medalem Kopernika. Będzie to pierwsza w tej mierze sumienna praca, oparta na naukowych źródłach. Wiadomo, że medal, zrobiony przez p. Oleszczyńskiego, jest słabym utworem jego imaginacji. On sam żałował, że na widok publiczny wypuścił jakiegoś starego filistyna w czapce, którego nazwał Kopernikiem. Utwor Stalkowskiego, jesteśmy pewni, odpowie przeznaczeniu. Młody artysta weźmie się do dzieła z należną czcią dla największego narodowego mędrca.

Kronika.

— Książę Marszałek wrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa.

— **Doniesienie szkolne.** Dla tych uczniów, którzy przez słabość lub z powodu innych przeszkód nie mogli zdać egzaminu dojrzałości z końcem roku szkolnego, naznaczono drugi termin do składania ustnego egzaminu na dzień 10. września 1866, z tym dodatkiem, że egzamina te mają się odbywać w gimnazjum akademicznem we Lwowie.

Mianowania. Najwyższem rozporządzeniem z dnia 18. b. m. zostali honorowymi kanonikami lwowskiej kapituły metropolitalnej obrz. lac. dziekanie i inspektorowie szkół: ks. Jakób Kaczorowski, proboszcz w Koropcu, ks. Jan Krasowski, proboszcz w Stanisławowie, i ks. Jan Kaliniewicz, proboszcz w Jazłowcu.

— **Kasa oszczędności w Krakowie.** Wiadomo, że kraj. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu w Krakowie przeznaczyło już dawniej 25.000 złr. w. a. z funduszu rezerwowego na założenie kasy oszczędności w Krakowie. Przygotowania wszelkie były już ukończone, otwarcie czynności musiało się jednak odwlec skutkiem niebezpieczeństw wojennych, które Krakowowi bezpośrednio groziły. Skoro zaś teraz pokój już zawarto, nastąpi zatem długo oczekiwane otwarcie — jak *Czas* donosi, już z d. 1. września. Odtąd zaczną się przyjmować wkładki, zacząwszy od najniższej 25 centów. Wnosząc z niewielkiego funduszu, przeznaczonego na ten cel, szczególnie zaś ze skromności kwot, jakie kasa oszczędności już przyjmować zamierza, zdaje się, że celem założenia tej kasy był głównie wzgląd na uboższą warstwę społeczeństwa, która też zapewne z tej instytucji dobroczynnej korzystać nie omieszka.

— **Z Gródka** d. 20. sierpnia. (*Obrazek miejski.*) Dnia 17. bm. zanocowałem w Gródku. W nocy kryk! rwetes! gore! ogień! Cóż to nowego ogień? Że chłop się spalił, że się spalił jego cały majątek, na który całe życie gorzko pracował, — taż to bagatela!

Ale tu zachodzi inna ważna strona tego zdarzenia. Podczas ognia powstał wiatr, iskry na wszystkie strony się posypały; w karczmie, gdziem nocował, żydzi zaczęli wyrzucać pościel i graty, a krzyk powstał, jak na sądnym dniu. Widząc grożące niebezpieczeństwo, mówię do stojącego: „Na ten dom iskry padają, trza go ratować." — A on mi na to: „Ej to mój dom, on zaasekurowany". — Ja mówię: „Ale jak on się zajmie, to cała pierzeja pójdzie z dymem;" — A on odpowiada: „A mnie co do tego, na to jest urząd." — Dzięki jednak wilgotnym dachom, że większej szkody nie było; inaczej sławne miasto Gródek zgorzałoby do szczętu.

Podczas tego ognia pokazało się, że ledwo setny z konwią spieszył; z osęk ledwie jeden egzemplarz się zjawił. Przyjechała wprawdzie sikawka, ale cóż, kiedy bardzo mało konewek było, a ludzie założywszy ręce, bezczynnie przypatrywali się nieszczęściu. Oddać trzeba jednak sprawiedliwość żydom, że najwięcej ratowali. Sikawka ciężka, starej daty, jak zagrzęzła między rumowiskami, ani sposób ją ztamtąd wydobyć było, chociaż następnie w innem miejscu lepiejby ją użyć było można. Są sikawki ręczne na dwóch kółkach, gdzie jeden człowiek je przenieść może, i które bardzo praktycznemi się okazały; ale o tem urząd gminny, by takowe w większej ilości sprawić, ani nie pomyśli, bo — pieniędzy nie ma. — Za to wybrukował całkiem jeszcze dobry, bruku niepotrzebujący rynek, co parę tysięcy kosztowało, suma zbytecznie jakoby w błoto poszła.

W Gródku po ulicach zamieszkałych przez żydów, choć w posuchę, błota i kałuże zatruwają powietrze: a cholera się zbliża; ale nie ma za co kałuży zasypać, błota wybrukować, bo pieniądze wydano na wybrukowanie rynku.

W Gródku zwykle jak się pali, a wiaterek ciągnie, to póty ogień trwa, póki cała pierzej się nie wypali bo tam chata na chacie, strzecha na strzesze, budynek na budynku, wszystko jedną nierozerwaną masę stanowi. Jadąc przez żydowskie miasto, aż włosy na głowie wstają. Po najwyższych dachach drabin nie masz, a jakże ratować, kiedy w przypadku gdzieś tam daleko za drabinami szukać potrzeba. Studzień rzadko, a nawet w samym rynku ich nie masz, po wodę zatem potrzeba było udawać się dopiero aż do stawu. Gdzieniegdzie na przedmieściach są studnie, ale cymbrzyny równe z ziemią, tak, że ludzie w nie wpadają i topią się, jak mi naoczni ludzie mówili.

Gdzieindziej ćwiczą się ludzie w gaszeniu, aby nabrać zręczności na wszelki wypadek, a w tej okolicy ćwiczą się na cudzych kartofliach, a kto je pilnuje!, temu grozi utrata życia, jak to tamtego roku także w Gródku się stało, i — przepadło. Chociaż są nakazy, aby był gromadzki polowy, jeden lub więcej, — koło nas o to się nikt nie troszczy.

Złodziejowi broń Boże co powiedzieć, bo ci zaraz podpaleniem zagrozi. Złodziei tuczą po aresztach jak gęsi w karmiku; a matka, widząc te wygody u złodzieja syna swego, powiedziała, jak mię wiarygodni zapewniali: „Szanujże sia Iwaseńku dobre, by tia pany zwidty ne wyhnały." Przepisy wszelkie — jak się pokazuje — tyle znaczą, co strach w konopiach. I konopie wróble zjadły, a do tego jeszcze jakby na urogowisko stracha okalali.

W Gródku do tego już przyszło, że jak jednej nocy nic nie ukradną, ludzie się wielce dziwują, co to się znaczy; bo kradzieże i to śmiałe, jak rozbijanie komór, sklepów, włamywanie się przez mury, zdzierania bind żydówkom z głowy, porywanie szewcom butów przez okno przy robocie, i. t. d. są na porządku dziennym. Złodzieje mają tutaj żniwa, bo trząść nie wolno, więc kradzione bezpiecznie przechować można. Wśród takiego stanu rzeczy, można się i rozboju spodziewać, inaczy bowiem być nie może. Tutaj lud żył z zarobku. Przez kolej żelazną zarobek ustał. Ludzie oddnawna zaczęli grunta dzielić, i tak je rozdrobili, że już teraz zagonami dzielić się zaczynają, z czego wyżyć nie można, a każdy żyć chce, a gdy głód dokucza cóż ztąd? Smutne widoki, już w najbliższej przyszłości!

Mówiłem naszemu posłowi, czemu też tych kwestyj na sejmie nie poruszył? On mi odrzekł; „Nie jestem bocianem!" No panie bracie, trza być i bocianem, bo jakby bocian był niezdały, to by go pan Bóg był nie stworzył. A że i mię pan Bóg jako bociana stworzył, dla tego czułem niepohamowaną chęć, donieść o tym plugawym stanie naszej okolicy.

— **Wyrok zaostrzony.** Stanisław Garbaszewski v. Garboliński właściciel domu i rzeźnik z Cieszanowa, obwiniony o wzniecenie pożaru, który pochłonął większą część miasteczka, a na rozprawie ostatecznej od 12. do 16. marca br. uwolniony z braku dowodów (prokuratorja proponowała więzienie dożywotnie) założył rekurs do sądu wyższego co też i prokuratorja uczyniła, i jak się dowiadujemy skazany został na dożywotnie ciężkie więzienie.

— Ktoby wiedział o życiu lub śmierci, lub o ostatnich chwilach Antoniego Swiszczowskiego, który prawdopodobnie w roku 1863 był w oddziale Jordana, a o którym dotąd stroskana matka mimo wszelkich zabiegów nie miała żadnych wiadomości, raczy donieść redakcji *Gazety Narodowej.*

Ostatnie wiadomości.

O toczących się obecnie w Wiedniu układach z Węgrami, podaliśmy już we wstępnym artykule najświeższe wiadomości. O tym samym przedmiocie pisze *Czas*: „Dochodzą nas z Wiednia z wiarogodnego źródła zapewnienia, iż między hr. Belcredim a hr. Juliuszem Andrassy i bar. Lonyay toczą się narady pod względem uorganizowania monarahii na podstawie dualistycznej; wszelako w takich tylko rozmiarach zasada ta przyjętą została w projekcie ministra, iżby przez to jedność polityczna monarchii zupełnie zachowaną została; dla tego te interesa, które tyczą się organizacji Węgier, armii i długu publicznego, były przedmiotem tych narad. Hr. Belcredi postawił swoje warunki, jakoby ultimatum; gdyby zaś Węgrzy umieli uzyskać coś więcej, on w takim razie gotów się usunąć. Pp. Andrassy i Lonyay nie dali stanowczej odpowiedzi, lecz poprzednio zasięgną zdania swoich rodaków rej w kraju wiodących. Z tego więc już wynika, że pogłoski o przesileniu ministerjalnem są przedwczesne, bo rzecz ta pociągnie się jeszcze najmniej parę tygodni, zanim na jedną lub drugą rozstrzygnie się stronę."

„Z tego również powodu wstrzymaną jest nominacja hr. Gołuchowskiego na namiestnika. Hr. Belcredi nie chce mu bowiem utrudniać położenia w przypadku, gdyby sam ustąpił, jak również hr. Gołuchowski nie chce się wiązać, nie wiedząc jeszcze, czy w razie zmiany ministerstwa znalazłby się w zgodzie z temi żywiołami, któreby wtedy wzięły w rękę ster państwa. Takie ministerstwo bowiem powinno składać się z żywiołów, mających w sobie warunki trwałości. Mówiono wprawdzie swego czasu, że i hr. Apponyi wstąpi w skład ministerstwa, jednakowoż szlachetny ten hr. podczas przeszłej kadencji sejmu nie mógł uratować swej popularności, nadwerężonej podczas swego urzędowania, jako judex curiae."

Ze źródła, które już nieraz okazało się prawdziwem, dowiaduje się *Wanderer* z dnia 27. b. m., „iż cesarz postanowił stale spełnieniem życzeń Węgier zakończyć już raz stan, który dotąd nie użyczał rządowi żadnej siły, a zewnętrznej potęgi państwa nie powiększył, i rozpocząć nową epokę od uznania błędów, uchybień i grzechów przeszłości. Kombinacje *Vaterlandu*, odnoszące się do zamianowania węgierskiego ministerstwa nie są więc, jak się dowiadujemy, zupełnie bez podstawy; a ponieważ cesarz, o ile jesteśmy poinformowani, już wypowiedział zasadę, zatem odtąd przedmiotem obrad i układów są tylko same szczegóły. Tawernik baron Sennyey na każdy wypadek zajmie stanowisko w nowem ministerstwie, ale tylko on jeden z liczby wszystkich, zwanych konserwatystami, gdyż kanclerz nadworny, Majlath, przeznaczony jest na sędziego kurji, a przyjmowanie większej liczby konserwatystów do ministerstwa, podejmującego się ciężkiej pracy przechodowej, nie wydaje się być odpowiedniem.

Obok wieści o mających zajść zmianach w gabinecie wiedeńskim, krążą także pogłoski o zmianach posłów Austrji przy dworach zagranicznych. Według pragskiej *Politik*, w miejsce ks. Metternicha przyjdzie do Paryża hr. Maurycy Esterhazy, dotychczasowy minister bez teki i po bitwie königgratzkiej chwilowy zastępca hr. Mensdorffa (jego dziełem ma być oddanie Weneckiego Napoleonowi III.); a do Berlina w miejsce hr. Karolyego, pełnomocnik do rokowań pokojowych, br. Brenner; po uznaniu Włoch przez Austrję zastępowałby ją br. Burger przy dworze florenckim. Jenerał Menabrea przed objęciem swej misji w Wiedniu miał tam zapytać, czyby go mile przyjęto, co uprzejmie potwierdzono.

Z Pragi telegrafują d. 26. sierpnia do *Pressy:* Wczoraj rozrzucono pomiędzy robotnikami na Belvederze podżegającą broszurę, która wzywa do przygotowań celem oderwania Czech od Austrji. Burmistrz zarządził konfiskatę wykrytych egzemplarzy.

Z Petersburga telegrafują d. 25. sierpnia: W guberniach zachodnio-południowych zniesiono stan oblężenia z wyjątkiem Kijowa.

Z Moskwy donosi telegram d. 25. sierpnia: *Mosk. Wied.* przynoszą wiadomości o powstaniu polskiem z Irkucka. U Dombrowskiego, który się nazywał szefem sztabu legii syberyjskiej, znaleziono plakaty rewolucyjne i korespondencje. Powstańcy stanowili kadry pięciu pułków, zaopatrzonych w broń i proch. Byli także kosyniery. Z Transkaukazji przystawiono d. 5. lipca 200 więźniow polskich do Irkucka. (D. 6. lipca wybuchła ruchawka; p. r.)

Komisja Izby niższej sejmu berlińskiego, zajmująca się wnioskiem anneksyjnym, obradowała d. 25. bm. wieczór w obecności hr. Bismarka. Stawiano różne poprawki, zgadzające się przecież w tem, że wszystkie żądają bezzwłocznej unii realnej. Poseł Virchow żądał, aby co do rozszerzenia konstytucji pruskiej na kraje wcielone, wysłuchać pierw zdania parlamentu niemieckiego. Bismark odrzekł, iż się nie sprzeciwia bezzwłocznej unii realnej, jednakowoż musi wystąpić przeciw bezzwłocznemu wprowadzeniu konstytucji pruskiej, o ile w sprawie tej ma się pierw wysłuchać parlamentu niemieckiego. Rządowi należy użyczyć wolne pole do zaprowadzenia konstytucji pruskiej. Pierw potrzeba koniecznie ułatwić uporządkowanie stosunków za pomocą rozporządzenia królewskiego. Nic nie ma on przeciw temu, by osobna ustawa orzekła, że konstytucja pruska ma być zaprowadzoną do dnia 1. października. 1867 r.

Z Berlina telegrafują dn. 26. sierpnia do wiedeńskiej *Pressy:* Bismark odrzucił propozycje saskiego pełnopocnika Friesena, i zażądał, aby Prusom zostawione było zupełne zwierzchnictwo wojskowe w Saksonii, i aby twierdze saskie z Droznem włącznie miały załogi pruskie.

Dnia 24. b. m. odbyło się w Augsburgu ostatnie posiedzenie bundestagu. Urzędowe sprawozdanie o tym historycznym akcie opiewa: „Augsburg dnia 24. sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu wydało zgromadzenie związkowe jeszcze kilka rozporządzeń w sprawach administracyjnych, poczem ze względu, że w skutek wypadkow wojennych i rokowań pokojowych Rzesza niemiecka za rozwiązaną musi być uważana, uchwaliło, swoją czynność z dzisiejszem posiedzeniem zamknąć i uwiadomić o tem uwierzytelnionych przy nim reprezentantów rządów zagranicznych. Potem obmyśliło tymczasowe rozporządzenia względem zachowania majątku Rzeszy, dopóki należące niegdyś do Rzeszy rządy dalszych odpowiednich rozporządzeń w tej mierze nie wydadzą, tudzież urzędników i sługi Rzeszy, i inne osoby, którym Rzesza pensje i wsparcie była nadała, poleciło tym rządom tak co do ich pensji jak i emerytury i wsparć, zarządziwszy zarazem, aby im do dalszego postanowienia ich należytości wszelkiego rodzaju wypłacano."

Wedle listów z Rzymu, pisanych do *Allg. Ztg.*, rząd papiezki miał postanowić, w razie najścia Rzymu przez wojska włoskie, wydać odezwę do całego chrześciaństwa katolickiego, i powstrzymać tym sposobem pochód tychże wojsk. Ma być także niezawodnie ułożoną rzeczą, iż papież i kardynałowie w tej chwili opuszczają Rzym, kiedy im będzie odjętą władza świecka. Spodziewają się jednak, że do tego nie przyjdzie, albowiem przy ostatecznem zawarciu pokoju z Włochami, ma Austrja gorliwie przeciwko temu wystąpić. Gdyby zaś to nie odniosło żadnego skutku, tedy Ojciec św. i kardynałowie mają korzystać z oferty ajenta angielskiego p. Odo Russela, i przenieść się na wyspę Maltę.

Wszystkie dzienniki paryzkie, a nie wyjmując i półurzędowych, potwierdzają doniesienie o nieudaniu się misji cesarzowej Karoliny, która w najgłębszym smutku opuściła Paryż dnia 23. b. m, zapowiedziawszy cesarzowi rychłą abdykację i jak najspieszniejszy powrot małżonka swego do Europy. Cesarzowa miała za zadanie postawienia i przeprowadzenia w Paryżu alternatywy: albo Napoleon da pomoc, albo tron meksykański runie; a ponieważ Napoleon pierwszego albo nie spełnił, t. j. nie udzielił żądanej od niego pomocy, — musi zatem nastąpić drugie.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 28. sierpnia, Dzisiejsza urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę, upoważniającą ministra finansów do wypuszczenia 50 milionów pięcioprocentowych asygnat długu państwa (*Staatsschuldverschreibungen*) a 90 milionów formalnych not państwowych (*Staatsnoten*), reńskowych i pięcioreńskowych, a to na rachunek kredytu, pozostałego w kwocie 140 milionów ministrowi jeszcze do rozporządzenia według ustawy z dnia 7. września b. r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzepak. Ceny nasion oleistych z dniem każdym podnoszą się, znów wielka partja rzepaku w okolicy Mościsk sprzedana, zostala rachując korzec 150 ftw. wag. wied. netto złr. 10 cent. 50.

Za rzyj czyli lniankę dają złr. 6 cent. 50; lecz jeżeli popyt dalej tak potrwa, to wkrótce złr. 7 będzie można osiągnąć.

Lwów d. 25. sierpnia. (*Spraw. tygodn. Gaz. Lwowsk.*) W ostatnich 6 dniach mieliśmy stałą pogodę suchą i reszta zbóż ściąga się z pola do stodół. Zbiór owsów na prowincji jest już wszędzie na ukończeniu. W handlu towarami zagranicznemi rozwija się ruch niezwykły. Galicja i księstwa Naddunajskie są pozbawione zapasów, robią dość znaczne zamówienia nietylko w Wiedniu, ale osobliwie w Tryeście i w portach północno-niemieckich. Kolej północna Ferdynanda jak słyszymy, w pierwszych dniach września zostanie otwartą dla przesyłek towarowych, i wtedy (osobliwie po zupełnem wycofaniu wojsk pruskich z krajów monarchii austrjackiej) wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rozpocznie się na obszerniejszą skalę tak wywóz jak i przywóz. Oczekują mianowicie większych transportów sukien, płócien i manufaktur. Kolej lwowsko-czerniowiecka, której otwarcie nastąpi dn. 1. września, rozpocznie z tymże dniem także przewóz towarów, który wedle dotychczasowych zgłoszeń obiecuje być bardzo ożywiony. W handlu zbożowym rozwinie się prawdopodobnie znaczny wywóz pszenicy, żyta do Niemiec, zkąd już ponadchodziły zamówienia do tutejszych komisjonerów pomniejszych. Producenci nasi uskarżają się znowu na niskie ceny. Przy kontraktach, o których wiemy, płacono za korzec pszenicy 170 fntw. z odstawą w końcu września przy odbiorze 1000 korcy n.15. Potwierdza się gdzieniegdzie fakt, że tak zwane ziarno chłopskie jest lepsze niż dworskie; pochodzi to ztąd, że włościanie mając mało do sprzątania, zwinęli się przed słotą jeszcze ze swemi snopami pod strzechę, podczas kiedy większy właściciel dóbr z braku tu i ówdzie sił roboczych nie mógł pospieszyć. Żyto było poszukiwane na konsumcję, a dowozy nowego ziarna są bardzo znaczne. Przy wielkich zamówieniach płacono za korzec 160 ftw. po 4 złr., ale i o 20 ct. niżej.

Za jęczmień 142—143 ftw. 3.50—4.25. Owies 2.20 za 100 ftw. Transporta jaj do Berlina i Hamburga wynosiły w zeszłym tygodniu 1.700 ctn. *Wełny* ładowano osobliwie do Bielska 2.200 ctn. *Bydła* rzeźnego odeszło do Krakowa 280 sztuk.

Wiedeń 26. sierpnia. Na wczorajszym targu bydlęcym było 3.255 sztuk, a mianowicie z Węgier 1887 sztuk, z Galicji 1.003, z innych prowincyj 365 sztuk wołów tucznych. Waga szacunkowa 440—530 funtów. Cena 112.50—192.50 za sztukę, a 22—27 złr. za cetnar.

Nierogaciznę tuczną było 746 po 23—35 kr. za funt.

Na giełdzie zbożowej dnia wczorajszego nie było zbyt wiele ruchu. Pszenicę sprzedawano o 10—15, żyto o 20, owies o 5 kr. taniej w porównaniu z tygodniem zeszłym, a mianowicie: mierzyca pszenicy 88½—89 ftw. ab raba 5.70 za gotówkę, 86—87 ftw. loco raba 5.12 za gotówkę, banacka 89ftwa loco Wiedeń 5 złr. Jęczmień 72—73 ftw. loco Wiedeń 3.75; owies transito 46 ftw. 2.25—2.32, 48 ftw. 2.36, 50 ftw. 2.40, 48 ftw. 1.95 za mierzycę.

Olej rzepakowy w ciągu tygodnia nie cieszył się popytem szczególnym; z rąk do rąk przeszło wszakże około 3.000 cetnarów na przystawę jesienną po 27.50. Za towar z ręki płacono po 28 złr. cetnar. *Rzepak* trzyma się dość silnie w cenach. Na wywóz wzięto z tutejszej targowicy kilka tysięcy mierzyc. Wybrowy gatunek po 6—6.25, banacki rzepak 5.75—6 złr. za mierzycę ab Peszt.

Ceny *skór* tak surowych jak i wyprawnych obniżyły się bardzo znacznie w skutek minionych widoków wojennych. Notujemy dziś: skórę wyprawną podeszwową 82 do 92, krowią 90 do 100, czernioną 100 do 120, skinnowaną 68 do 72; podeszwa szwajcarska 102 do 110, skórki cielęce wyprawne wiedeńskie 216 do 225 złr. za cetnar; surowe skóry wołowe mokre 16 do 24, suche 48 do 52, krowie 46 do 58, skórki cielęce wiedeńskie 110 do 115, węgierskie 102 do 105, polskie 64 do 68, morawskie 84 do 88 złr. za cetnar.

W ministerstwie handlu rozpoczęły się temi dniami narady nad układem nowej ustawy o kotłach parowych, która ma zadanie wszelkie możliwe ostrożności policyjne pogodzić z jak największą swobodą przedsiębiorstw przemysłowych.

Ceny mąki w Wiedniu. Pszenna parowa: cesarska i grysikowa nr. I. 12.50 do 13.50, piekarska nr. II. 11.50 do 12.50, muntowa nr. III. 10.50 do 11.50, piekarska 9.25 do 10.25, bułkowa nr. IV. 8.25 do 9.25, poślednia (Pohl) 7.25 do 8.25; żytnia pierwsza 10.50 do 11.50, biała 9.50 do 10.50, ciemna 7.50 do 8. 50.

Peszt 26. sierpnia. Przy ciepłej pogodzie temperatura między 15 a 22 stopni Reaumura. Od kilku dni targi nasze zbożowe bardzo są ożywione. Wczoraj zakupiono 4 000 korcy pszenicy nadcisańskiej w pierwszym gatunku na dostawę we wrześniu 88½—89 ftw. po 5.55. Na targu płacono z ręki za gotówkę 5.40; żyto w przednim gatunku 3.70 za mierzycę.

W skutek zawarcia pokoju zbyteczne konie wojskowe niedawno odstawione do służby, mają być sprzedane przez publiczną licytację.

Upadek akcyjnego zakładu asekuracyjnego, pod firmą: c. k. uprzywilejowana **„Nuova Societa Commerciale di Assicurazioni."** W miesięcznym „Przeglądzie asekuracyjnym," w Lipsku wychodzącym, w artykule wstępnym zeszytu lipcowego znachodzimy następujące ustępy:

„Ogromne a bolesne wrażenie sprawiła uchwała akcjonarjuszów, zakładu asekuracyjnego „Nuova Societa" w Tryeście, na dniu 16. czerwca zapadła, zamknięcie czynności interesów rozporządzająca. Okazuje się ztąd na nowo, jak dalece jest rzeczą możebną, iż zakłady takie po mimo oczywistego bankructwa mogą przecież jeszcze przez długie lata prowadzić życie pozorne. Zakończenie tego życia pozornego jest jedynie możebną wynikłością przysposobienia najprzykrzejszego doświadczenia dla tych, którzy siebie i grosz swój zakładowi takiemu w zaufanie powierzyli.

„Co się tycze wielkości kapitału, straconego przez upadek tego zakładu, już teraz jest widocznem, iż cały kapitał zakładowy 3½ miliona złr. wynoszący, zniknął bez ratunku, i że nawet nie ma widoku dla ubezpieczonych na jakąkolwiek nadzieję rozwiązania interesu w sposób, chociby w części zadowalniający. A przecież więcej jak 5.000 osób powierzyło od lat 9 temu zakładowi swój grosz oszczędzony. Na pytanie najbliżej nasuwające się: jak i przez co zakład ten do tak smutnego doszedł końca, odpowiada obszernie broszura p. Müller-Melchiors, dawniej dyrektora austr. zakładu kredytowego, a potem pełnomocnika zakładu „Nuova Societa." Tylko prosty pogląd na zostawienie rocznych bilansów urzędowych tego zakładu przekonuje, że te wszystkie bilanse zupełnie są fałszywe." (Tak wola pan Müller-Melchiors.)"

„Wszelkie usiewinniania, upiększania i tp. ustępują daleko przed nagim faktem, że zakład od 20 prawie lat operujący, interes swój na wszystkie kraje monarchii austryjackiej rozciągający, u publiczności wielkiego zaufania używający, mógł tak smutnego dójść końca."

„Niechaj ten opłakany upadek dla zakładów asekuracyjnych — niechaj dla całej publiczności będzie zbawienną nauką!"

Tak wola stare, doświadczone pismo asekuracyjne. Niechaj głos ten rozbudzi w kraju naszym ogledność wybierających pomiędzy owiema instytutami asekuracyjnemi, aby kiedyś nie zastosowali do siebie przysłowia: „mądry Polak po szkodzie."

O kolei żelaznej ze Lwowa do Wołoczysk. Korespondent gazety *Kijewlanin* pisze: „Jeneral-gubernator południowo-zachodniego kraju, w czasie bytności swojej w Radziwiłowie, naradzał się z bankierami brodzkiemi Kallierami, ojcem i synem, względem budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Wołoczysk, na granicy moskiewskiej. Bankierzy Kallier należą do liczby głównych przedsiębiorców kolei lwowsko-brodzkiej, której budowa już zatwierdzoną została przez rząd austrjacki. Od Lwowa na Tarnopol do Wołoczysk, na naszej granicy odległość wynosi 105 wiorst, a od Lwowa do Brodów 60 wiorst. Od połowy drogi lwowsko-brodzkiej, tj. od Buska na Tarnopol odległość 75 wiorst jest tak nieznaczna, a korzyści połączenia lwowskiej kolei z projektowaną gałęzią budującej się kolei kijowsko-bałtskiej są tak widoczne, iż nie zachodzi wątpliwość, że Austrja przyspieszy budowę lwowsko-tarnopolskiej kolei do Wołoczysk, skoro tylko rozpoczętą będzie budowa naszej gałęzi. Bankierowie brodcy zapewniają, że rząd austrjacki gotów jest zawiązać spółkę dla urządzenia lwowsko-wołoczyskiej kolei.

O szczepieniu bydła przeciw zarazie płucowej. Komisja, wyznaczona przez belgijskie ministerstwo spraw wewnętrznych do obmyślenia środków zaradczych przeciw zarazie płucnej między bydłem, doszła po kilkoletniej pracy do następnych rezultatów:

1. Od r. 1862 zaraza płucna zmniejsza się.

2. Szczepienie jeżeli z należytą dokonane zostało ostrożnością, jest nieszkodliwą a po większej części nawet skuteczną operacją; wypadki nieszczęśliwe przez nie spowodowane są nadzwyczajnie rzadkie.

3. Szczepienie nie jest bezwzględnym zaradczym środkiem przeciw epizootycznej (choroba „epizootyczna" jest tem samem u zwierząt, co „epidemiczna" u ludzi, jak to już sam źródłosłów grecki wskazuje) chorobie płucnej, ponieważ zwierzęta mimo należytego szczepienia po tygodniach a nawet miesiącach podlegały nieraz zarazie. Należy to jednakże do wyjątków i tłómaczy się faktem, że jedno i to samo zwierzę niekiedy dwa razy dostawało choroby płucnej.

4. Szczepienie ma oczywistą zabezpieczającą moc; w miejscach nawiedzonych zarazą jest liczba zwierząt zarażonych mimo skutecznego szczepienia, nieznaczną w porównaniu do liczby zwierząt nie szczepionych, które zachorowały, tem bardziej, jeżeli weźmiemy na uwagę, że nieraz choroba dawno przed szczepieniem w zwierzęciu tkwić mogła.

5) Komisja zaleca przeto wszystkim rolnikom i hodownikom bydła, ażeby w ogóle szczepili bydło, skoro zaraza wybuchnie w ich oborze, w szczególności zaś świeżo zakupione bydło, które do zarażonej obory wprowadzają.

6. Jeżeli szczepienie raz się nie uda, trzeba je powtórzyć, ażeby mieć pewność, że nie zewnętrzne tylko przypadki przeszkodziły przyjęciu się lymfy.

Następujące kwestje:

a) jak działa substancja szczepiona?

b) na jak długo szczepienie zabezpiecza?

c) dla czego w niektórych przypadkach szczepienie przeciw zarazie nie zabezpiecza?

d) jak długo trwa okres zarażenia?

pozostawia komisja nie tkniętemi; zasługa wynalazku szczepienia jako środka zabezpieczającego przeciw zarazie płucnej bydła należy się Belgijczykowi dr. Willemsowi.

M.

Przyjechali do Lwowa d. 25. sierpnia. Pp. Kossowski J. z Wołynia, Osmulski L, z Góry, Krajewski N. z Czech.

Wyjechali ze Lwowa dnia 25. i 26. sierpnia. Pp. hr. Starzeński A. do Dąbrówki, Skrzyński J. do Warszawy, Słonecki R. do Załucza, br. Mustaza J. do Czerniowiec, Pierzchała Ig. do Uszkowiec, Wiśniewski T. do Krystynopola, Zawadzki J. do Sutkowic.

Kurs lwowski, z dnia 27. sierpnia.

		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		6	07	6	17
Dukat cesarski		6	17	6	21
Moskiewski półimperjał		10	37	10	57
Moskiewski rubel srebrny		1	92	1	97
Moskiewski rubel papierowy		1	57	1	60
Pruski talar kur.		1	90	1	95
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	67	32	68	15
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	70	71	71	54
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	67	18	68	42
Pożyczka narodowa	bez kuponów	68	42	69	75
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	202	33	207	00

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 27. sierpnia.

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	64	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	69	75
Losy z r. 1860	79	50
Akcje banku nar. za 1000 gl.	733	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	157	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	131	00
Dukaty cesarskie sztuka	6	20
Srebro za 100 gl. w. a.	129	25

Poszukuje się

NAUCZYCIELA

w starszym wieku na wieś 2 mile od Lwowa. Bliższa wiadomość przy ulicy Nowej Nr. 340 pierwsze piątro. 2679 1—2

Lekcję na wieś

bądź gdzie, życzyłby sobie

pewien akademik wszechnicy lwowskiej.

Bliższą wiadomość udzieli bezzwłocznie biόro *Administracji Gazety Narodowej.* 2646 3-3

Podziękowanie.

Niniejszem czuję się być obowiązanym podziękować publicznie Wmu **Maurycemu Brück.** lekarzowi w Tłumaczu, który żonę moją, a matkę 5ga dzieci z ciężkiej słabości, jako biegły w swej sztuce lekarz, z niewymowną troskliwością do zupełnego zdrowia przyprowadził. Obyś cię czcigodny mężu za Twoje niezmordowane trudy Bóg przy wszelkiej pomyślności w jak najdłuższe lata dla cierpiącej ludzkości zachować raczył. 2669 1—1

Tłumacz dnia 23. sierpnia 1866.

Józef Filipecki.

Niżej podpisany podaje do powszechnej wiadomości, że z dniem 15. września r. b. przy współdziałaniu p. **T. Chocholauska.** ucznia szkoły organistów w Pradze czeskiej, rozpocznie **kurs gruntownej nauki śpiewu choralnego i solowego. gry na fortepianie.** tudzież **wykłady zasad harmonii i kontrapunktu.**

Dla ułatwienia przystępu dla mniej zamożnych zastosowana będzie metoda udziału zbiorowego.

Chcących korzystać z naszej gotowości upraszamy, aby dla powzięcia bliższych wiadomości raczyli zgłaszać się w mieszkaniu podpisanego: Niższa Piekarska ulica nr. 501 przy piekarni Warszawskiej obok Ochronki dla drobnych dzieci. 2554 2—5

Józef Waszak.

Zakład naukowy TERESY WENTZ

podaje sposobność młodym pannom nabycia wszelkich do zupełnego wykształcenia potrzebnych nauk i najstaranniejszego wychowania. Długoletnie doświadczenie i świetne rezultaty w tym zawodzie służą za gwarancję. 2677 1—3

Kurs rozpoczyna się 1. września we Lwowie plac Św. Ducha pod l. 42.

Nakładem **KAROLA WILDA** we Lwowie znajduje się pod prasą i wydaną zostanie natychmiast po okazaniu się ogłoszenia urzędowego:

Uchwalona przez Sejm krajowy a przez Najj. Pana **sankcjonowana**

USTAWA GMINNA

wraz z ORDYNACJĄ WYBORCZĄ, tudzież

Ustawą o konkurencji szkolnej

w formacie podręcznym (mała 8ka) na papierze klejonym, niezalewającym, z dodaniem abecadłowego rejestru.

Cena 50 cnt. w. a. pocztą franko 60 cnt.

Zamówienia przyjmują się już teraz i uskuteczniane zostaną, o ileby należytość zaraz do zamówienia dołączoną nie była, za przekazem pocztowym, w tym samym porządku w jakim nadejdą. 2676 1—3

Nowy pensjonat dla panien.

Mając dekretem wys. rządu udzielone sobie upoważnienie do założenia zakładu naukowo-wychowawczego dla panien we Lwowie, otwieram takowy 2622 2—3

z dniem 1. września b. r.

w nadziei, że stanąwszy z nim, jakkolwiek nieznana, obok tylu głośniejszych, powszechnie cenionych zakładów naszego kraju, zjednam sobie z czasem uznanie i życzliwy współudział Szanownych Rodziców i Opiekunów, gdy głównem zadaniem życia mego było i będzie usilną pracą przyczyniać się ile możności do moralnego i umysłowego rozwoju młodych osób, od ich to bowiem wychowania zawisła w przeważnej mierze pomyślna lub smutna przyszłość rodzin i kraju.

W zakładzie moim, podzielonym na 5 oddziałów udzielane będą: **Gruntowna nauka religii i moralności,** jako najważniejsza podstawa wychowania. **nauka dziejów narodu naszego. rys dziejów świata z geografią i kosmografią, krótki rys nauk przyrodzonych. dokładna nauka języka i literatury ojczystej, jak równie i nauka języków francuzkiego i niemieckiego, arytmetyki. kaligrafii, rysunków. muzyki na fortepianie,** tudzież dla **panienek w zakładzie zostających. nauka robótek kobiecych i krojów.** Bliższą i dokładniejszą wiadomość o naukach i warunkach przyjęcia udzielę na żądanie zgłaszających się osobiście lub listownie w mieszkaniu mojem przy rynku w domu Suchockich pod l. 229. na I. piętrze.

Hermina z Bychawskich Janowiczowa.

Zakład naukowy dla panien IZABELI CIELESKIEJ

we Lwowie pod l. 139 na I. piętrze.

już od lat ośmiu starannie utrzymywany i zaszczycony pochwałami Najprzewielebniejszego konsystorza

będzie od 1. września r. b. otwarty. 2678 1—1

Dobra Makuniów i Berce

w obwodzie Przemyskim, mila od dworca kolei żelaznej, są z wolnej ręki do sprzedania. Obejmują **740 morgów** pola ornego ziemi pszenicznej, **200 morgów łąk. 500 morgów lasu i 60 morgów ogrodów.** Ktoby sobie życzył nabyć takowe niech się zgłosić raczy listownie pod adresem: **„Wny Artymowicz. notarjusz w Sądowej Wiszni."** 2655 2—5

SŁAWNY BALSAM VETORINIEGO.

Ten niezrówanany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douloureux" w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksje, ból zębów i głowy, cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

„W kurczach żołądka najgwałtowniejszych, w objawach «choleryny a nawet cholery» wszelkich gwałtownych rozwolnieniach i wymiotach z najlepszym skutkiem używa się w sposób następujący, bierze się kawałek cukru zmaczanego w wodzie, i daje się 10 do 15 kropel balsamu, jeżeli kurcze w 10 minutach nie ustąpią powtarza się ta sama dozis, przyczem powierzchownie naciera się żołądek czystym balsamem, również części od kurczu zaatakowane".

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepośledniе miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanej caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszeczce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów.

Skład główny utrzymują:

W Aradzie J. Szarka, Karol Ring i J. Tedeschi, w Altonie Priester, w Baja Bart. Pollermann, w Bernie Schotolla i Kropatschek, w Bilsku Johanny apt. w Budzie Ludwik Bakacs, w Backey p. R. Pöck, w Berładzie Maks i Brettner, w Bottuszanach p. Emil Polaczek, w Bukareszcie Dymitr Kozma i Gustaw Groeve, w Becskerek Keller i Heydeger, w Czerniowcach Ignacy Schnürch, w Debreczynie Frd. Golt i Fr. Borsas, w Esseg St. Deszathy, w Gracu J. Purgleitner i J. Eichler, w Gałaczu J. A. Czekerski, w Hamburgu Gotthelf Voss i Louis James Mayor, w Hermansztadzie J. Zöhrer, w Jassach Konya i Immervoll, w Krakowie J. Jahn, J. N. Walter i apt. Molędziński, w Koszycach Edward Eschwig i syn, w Krajowej Edward Ludwik, w Konstantynopolu Velissi i Spółka, w Lincu A. Hofstätter i Vielgut i syn, w Lugoszu Fr. Kronetter, we Lwowie A. Berliner (dawniej Lanery) P. Mikolasch, Z. Rucker (dawniej Tomanek), B. Stiller, w Miszkolcu Józef Böszörmanic, w Neusatz Fr. Schreiber, w Nyamtz A. Dyleki, w Odesie pp. Lemme i Kronstein, w Ołomuńcu Gehrhauser, w Opawie Adolf Hanke, w Peszcie J. Török i A. Thalmayer i Sp. Pradze B. Fragner, J. Fürst, C. W. Nentwich i Fr. Vsetecka, w Preszburgu Fr. Heinrich w Panczowie Hermann Graf i B. D. Nikolics i Spółka, w Peterwardynie L. C. Junginger w Pięciokościołach Ferd. Kunz w Plojeszty R. Schmettau, w Rzeszowie J. Schaiter i Spółka w Salzburgu J. Hinterhuber i G. Bernhold, w Samborze J. Riedl, w Szegedynie Michał Kovacs i Albert Kovacs, w Semlinie A. D. Joanovics, w Temeswarze Pecher i Władysław Roth, w Washingtonie Juliusz Lasser, w Waradynie Józef Molner, w Wiedniu Fr. Pleban J. D. Pohlman, Filip Neustein J. Voigt. i J. Weiss. Pezoldt i Süss, w Werschetz S. Herzog, w Nowym Yorku Berendsohn, w Zagrzebiu Mihic, w Drezdnie Koch.

Pojedyncze składy mają:

W Berładzie M. Brettner, w Brailowie C. Polaczek, w Białej R. Fijałkowski, w Bilsku J. Hanke i A. Stańko, w Bochni Paweł Niedzielski i Dolkowski, w Bóbrce Czernik, w Brodach W. H. Kläber i Gomuliński apt., w Bruck Wittmann apt., w Brzeżanach E. Moerl, Zminkowski i Fadenhecht, w Brzostku Porfiry Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kerco, w Bursztynie Nęcki, w Cieszynie Schröder, w Cilli Baumbach, w Dembicy J. Masłowski, w Drohobyczy Kleczkowski, w Dzikowie N. Girzyński, w Efferding Bendl, w Folticzeni C. Worcel, w Freistadzie J. Schiffner, w Freibergu Kosta i Bohumiński, w Glinianach N. P. Helm, w Gródku Tomaszewski, w Hall K. Richter, w Hamburgu Louis Krüger, William et Robertsohn, Solcher, Brenner, w Horodence Aksentowicz, w Husiatynie gal. F. Michalewicz, w Jarosławiu J. Rohm, w Jaworowie Lachowicz, w Jaśle W. Pik, w Kałuszu Schlesinger, w Kamieńcu Podolskim D. Petałas, w Kentach S. Mrozowski, w Kolbuszowie Ludwik Feresz, w Kołomyi i J. Sidorowicz, w Komarnie Emperle, w Krakowcu Feresz, apt. w Krakowie Stockmar apt. pod złotym słoniem, w Kremsmünster W. Koffler, w Krośnie W. L. Chodacki, w Krzeszowicach Stehlik, w Leżajsku Maresch, w Limanowie J. Hawerland, w Lisku, Barański apt., w Lubaczowie Szenkowski, we Lwowie Ebenberger apt. pod węgierską koroną, pp. Bracia Łazowscy. apt. pod złotym jeleniem, Torosiewicz apt. pod cesarzem rzymskim, Apteka pod złotym słoniem, pp. Zarzycki apt. pod złotym orłem, Apt. pod złotym lwem, A. Hora, J. F. Kleinn Wa. i Gebhardt, F. W. Królikowski, handel J. Żelplachty, p. Bochnak p. A. Bogdanowicz i J. Reiss, w Łańcucie Swoboda, w Marburgu Bancalari, w Mielcu W. Satkowski, w Mościskach J. Szalbot, w Narolu Federbusz, w Oświęcimie W. Polaszek, w Pettau Baumeister. w Przemyślu Bayer i Nahlik aptekarze i Praczyński, w Przemyślanach Międlicki, w Przeworsku F. Świtalski, w Radziechowie A. Jaśkiewicz, w Rawie Distel, w Radowcach I. Schnürch, w Rozdole Kornberger, w Rozwadowie K. Marecki, w Rymanowie E. M. Burski, w Samborze Karol Marschant i Kriegseisen, w Sączu Kosterkiewicza spadkobiercy, w Sanoku J. Jaklitsch i Katarzyna Ferderber, w Sędziszowie J. Kownacki, w Sieniawie E. Mańkowski, w Skałacie Dziembowski, w Skoczau Garniako w Śniatynie Czerkawski, w Sokalu Grot, w Sokołowie Danczak, w Stanisławowie W. Majewski i Stecher, w Stejer J. Stigler, w Strumieniu Rożycki, w Stryju E. Kornberger, w Strzyżowie Zajączkowski, w Suczawie Botisatr i Langer, w Tarnopolu A. Morawetz i S. J. Zellner. w Tarnowie J. Jahn, w Trębowli S. Lipiński, apt., w Turce M. Piątek, w Tyśmienicy Nęcki w Wadowicach Gorecki, w Wels F. Vielguth, w Wieliczce F. J. Wontorek, w Zaleszczykach J. Kodrębski, w Zatorze Winnicki, w Żmigrodzie Łagoński, w Złoczowie Petesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski.

PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów powyżej wymienionych 1271 17—?

ŻALUZJE i STORY DREWNIANE

własnego wyrobu

w handlu HERCOKA i ARNOLDA we Lwowie

przy ulicy Halickiej pod l. 240 wprost katedry.

STORY DREWNIANE

z patyczków cieniutkich żłobkowanych ładnie tkane w różnych kolorach zasługują na pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi storami, przy ich eleganckiej powierzchowności i trwałości, są nieporównanie tańsze i odpowiadają swemu przeznaczeniu lepiej jak wszystkie inne, gdyż jak wiadomo drzewo ciepła nie przepuszcza, zatem w pokojach zawsze chłód utrzymuje się.

Story drewniane wyrabiają się w 2ch gatunkach, t. j. gładkie przezroczyste, lub też podwójne nieprzezroczyste.

Ceny storów drewnianych z kompletnem przyrządzeniem i przybiciem zaczynają się od **1 złr. 80 cnt.** do okien średniej wielkości.

ŻALUZJE

lakierowane na biało lub zielono nowego wynalazku

na taśmach do podciągania, odznaczają się niezwykłą elegancją i trwałością, mają co do użytku te same zalety jak i drewniane story, nastręczają jednak jeszcze tę dogodność, że można zawsze światło w pokojach według upodobania uregulować.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się za nadesłaniem dokładnej miary wysokości i szerokości okien, z dodaniem czyli futryny są drewniane lub kamienne, najstaranniej i w najkrótszym czasie. 2598 6—?

Hercok & Arnold.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lwów d. 26. sierpnia.

△ *Słowo* donosząc ze zgrzytem zębów o zniesieniu terna, dodało w końcu dla swych ludzi russkich, t. j. Moskalów galicyjskich słowo pociechy. Oto pisze: konsystorz ma jeszcze inne sposoby, zastąpienia terna i utrzymania w karności i zawisłości duchowieństwa niższego, ks. Litwinowicz wyda wkrótce kurendę do duchowieństwa i wyjaśni tę sprawę.

A więc istotnie potrzeba konsystorzowi wywierać teroryzm na unickie duchowieństwo niższe, aby je kierować temi samemi drogami, któremi idzie konsystorz?... A *Słowo*, ten organ moskiewski i szyzmatycki w Galicji, cieszy się, że jeźli nie przez terno, to w inny sposób wywierać będzie konsystorz wpływ, który dotąd przez terna wywierał. A więc gdyby nie było teroryzmu konsystorza, toby nie było i popleczników ajencji moskiewskiej *Słowa et consortium?*... *Słowo* samo nie wiedziało, jaki tem wyrok wydało na konsystorz i księdza Litwinowicza, skoro w swym sławnym manifeście moskiewskim podało *terno* jako jedne z dźwigni utrzymania adińстwa wiry, języka i uprawlenija między Moskwą a Rusinami galicyjskiemi, a teraz gdy rząd tę dźwignię skasował, podaje nową jakąś instytucję, w konsystorzu grecko-unickim przez ks. Litwinowicza zaprowadzać się mającą, jako rzecz, która dostatecznie zastąpi instytucję terna.

Dziwna rzecz, że żaden z konsystorzów innych nie żżyma się na zniesienie terna, nie zapowiada, iż w inny sposób weźmie w ryzy duchowieństwo podwładne, nie ogłasza o tem okólników. Czyż miałyby mniej być katolickie?

Mniej katolickie? Być może. Nie widzimy bowiem w reprezentantach innych konsystorzów tej gorliwości co w lwowskim grecko-unickim! mianowicie gorliwości w nawracaniu do katolicyzmu tych wszystkich, co nietylko się zbłąkali, ale w pismach publicznych usilnją i naród swój odwieść od katolicyzmu do szyzmy. Kryłoszanie, przełożeni seminarjum i t. p. lwowskiego unickiego konsystorza odbywają bowiem prawie codzienne konferencje, często nawet w miejscach publicznych, z redaktorami i współpracownikami *Słowa*, głoszącemi odińsтwo wiry z Moskwą. Słyszeliśmy sami, jak w miejscu publicznem zarzucał im p. Dziedzicki z szyderstwem, że nie mogą się wyłamać dotąd z pod Rzymu. Wprawdzie na ten zarzut żaden z szanownych kapłanów katolickich nie odpowiedział ani słowa. Uśmiechnęli się tylko, oglądnęli po słuchających z boku, i dalej pili piwo, lecz niezawodnie na osobności dobrze weegzorcyzmowali interpelanta i zapewne go skruszyli, bo serdeczna przyjaźń między interpelantem a nimi trwa dalej. A jeżeli nie skruszyli lub to skruszenie nie trwało dalej, to utrzymywanie ścisłej przyjaźni, z propagatorami szyzmy, jest zapewne aktem przezwyciężenia się, poświęcenia dla katolicyzmu, aby nie utracić sposobności i nadziei, nawrócenia redaktorów *Słowa!!!*

Gdyby w innych decyzjach wychodził organ propagujący tak jawnie odszczepieństwo, szyzmę zupełną, toby zaraz biskupi i konsystorze wydali ostrzeżenie do kapłanów swych, wezwali ich aby ostrzegli o tem wiernych, z kazalnicy. Konsystorze unickie nie czynią tego z *Słowem*. I to jest więc akt przezwyciężenia, poświęcenia dla wiary, dla katolicyzmu, — jeśli konsystorze dopuszczają, aby kapłani katoliccy prenumeratą i współpracownictwem wspierali ten organ odszczepieństwa, dziekani narzucają gminom unickim ten organ, a diaki czytywują głośno gromadom *Słowo*! A wszystko to dzieje się zapewne w tej nadziei, że kapłani, należący do konsystorza, nawrócą przyjaciół swych, redaktorów! Dziwna tylko rzecz, że wszyscy ci kapłani uniccy, co nie propagują *Słowa*, nie trzymają go, nie czytują, bywają zawsze w niełaskach u konsystorskich, bywali pomijani przy układaniu terna. Zapewne nie umieją oni wniknąć w zamiary konsystorza, że chcąc zwalczyć wroga, trzeba z nim utrzymywać przyjazne stosunki!!

Lecz wracam do terna. Łamałem sobie głowę, coby to za instytucję zamierzał zaprowadzić ks. Litwinowicz, o której tryumfująco zapowiada *Słowo*, iż zastąpi terno! Jeden ksiądz unicki pisze do mnie ze wsi, że już drukować mają okólnik metropolitalny, iż z księdzy co się poda o prebendę, oprócz konkursu, będzie komisja konsystorjalna odbywać osobny egzamin czy jest *habilis* lub *inhabilis*, bo czy pomimo odbytego dobrze konkursu, wiadome na tę posadę jest przydatny. I pisze mi dalej ów ksiądz, iż powiadają moskalofile, że terno nie będzie już terna, ale konsystorz będzie mógł jak zechce, tylko jednego kandydata przedłożyć patronowi, jako jednego kapłana, który jest *habilis*, przydatny na tę prebendę!

Coś w tem jest prawdy, a coś i przesady. W konsystorzach łacińskich bywała zawsze, gdy terno nie istniało, ustanowiona komisja, rozstrzygająca *de habilitate*. Prebendy bywają tam zawsze dwojakie: po miastach, dla więcej oświeconej ludności, i po wsiach, dla ludności wiejskiej. Otóż ta komisja rozstrzygała zawsze, czy kandydat jest dla miasta czy dla wsi odpowiedniejszym kapłanem. W konsystorzach unickich nie było takich komisyj za nieistnienia terna, gdyż tam wszystkie prawie parafie są wiejskie, a nawet, jeżeli która jest w miasteczku, to parafianie na tym samym są stopniu oświaty, co na wsi. A kto dla jednej wsi był *habilis*, ten nim był i dla wszystkich innych. Nie potrzebaby więc i teraz osobnej komisji, któraby odbywała egzaminu z kandydatem, jak mniema nasz korespondent, lecz zaocznie sąd swój wydaje. Ale być może, że ksiądz Metropolita komisję taką teraz zaprowadzi. Ma do tego prawo, nie przeczymy. Ale zwrócić musimy uwagę duchowieństwa niższego, iż od wyroku tej komisji jest rekurs do wyższej instancji. A im dowolniejby tam rozstrzygano, tem wyroki jej znalazłyby mniej uwzględnienia w wyższych instancjach. Przeciw niewzięciu zaś w terno nie było rekursu. Wyższym instancjom, nie znającym rekursującego, służy prawo powołania go przed siebie i odbycia z nimi egzaminu. Instytucja więc komisji, orzekających de *habilitate*, nie będzie mogła wywierać teroryzmu, chociażby i chciała.

Tarnów dnia 25. sierpnia.

(*KK*) W ostatnich dniach przyniosły nam dzienniki wiadomość o zawiązaniu się domu rolników kaliskich, a równocześnie że w Czechach z powodu doznanych klęsk wojennych, w celu wsparcia rolnictwa, podniesiony został projekt utworzenia banku rolniczego dla Czech, i że wypracowanie odnośnego statutu powierzone jest dyrektorowi Moserowi.

Zdaje się że byłoby na czasie, ażeby tę kwestję tak żywotną i dla naszego kraju poruszyć z uspienia, i usiłowania w tym kierunku rozpoczęte, doprowadzić do pożądanego rezultatu.

Nasz kraj nie posiada do tej chwili ani jednego banku rolniczo-przemysłowego, a Towarzystwa rolnicze, krakowskie i lwowskie, poruszają ten przedmiot z taką niepewnością, iż wnosićby można, że albo nie przywiązują do tych instytutów wielkiej wagi, albo też że nie dostrzegają w naszym kraju odpowiednich warunków do ich tworzenia.

Że banki w ogóle stanowią jedne z najważniejszej dźwigni rolnictwa i przemysłu, jest już przez zgodne uznanie wszystkich ekonomistów podniesione do pewnika, niepotrzebującego dowodu, i w tej mierze możemy się jeszcze odwołać do powagi amerykańskiego ekonomisty H. C. Careya, który utrzymuje, że do szybkiego rozwoju przemysłowo-ekonomicznego Ameryki, a między innemi nowej Anglii, najwięcej przyczyniła się instytucja banków, po całym kraju rozszerzonych, tak, że każda osada o 2000 ludności ma swój odrębny bank.

Co do warunków podobnych banków, zakładać się mogących na akcje w naszym kraju, to w tej mierze pierwszym warunkiem jest uzyskanie koncesji cesarskiej na statut, przynajmniej w ogólniejszych zarysach przedłożony.

Następnym warunkiem jest zebranie się organizmu towarzystwa akcyjnego, dające rękojmię pod względem złożonego z ludzi charakteru i wiedzy to jest rzetelnego zarządu podobnego instytutu, i nareszcie zebranie funduszu gwarancyjnego, stanowiącego niejako hypotekę na dopełnienie zobowiązań banku. Niepodobna przypuszczać, żeby te wymogi przechodziły granice naszej możności.

Rząd centralny zdaje się przyszedł już do przeświadczenia, że możność państwa zależy od rozwinięcia samodzielnej rzutności jego obywateli i nie zechce kłaść już więcej zapor temu rozwojowi i spodziewać się należy, że nie odmówi swej koncesji podobnym instytutom.

Również niepodobna przypuścić, ażeby ubóstwo moralne i materjalne w naszym kraju doszło do tych granic, ażeby nie można znaleźć uczestników do przedsiębiorstwa, które jedynie może przynieść rolnictwu i przemysłowi dźwignię, jakiej w obecnej chwili więcej jak kiedykolwiek potrzebuje, a uczestnikom niewątpliwy zysk.

Usiłowania zawiązania banku rolniczego w Tarnowie nie doprowadziły jeszcze wprawdzie do pożądanego rezultatu, jednakże nie zostały zupełnie zaniechane.

Prośba o koncesję na założenie banku rolniczego w Tarnowie, podpisaną imieniem obywateli z okolicy tarnowskiej przez JO. ks. Pawła Sanguszkę, JW. Kazimierza hr. Stadnickiego, JW. Feliksa br. Konopkę, W. Tytusa Bobrowskiego i W. Franciszka Brzozowskiego, wniesiona za pośrednictwem tutejszego powiatu w pierwszych dniach maja b. r. odeszła wprawdzie z przyczyn nawału czynności podczas wojny, dopiero d. 7. lipca do komisji namiestniczej w Krakowie, obecnie jednakże po zawarciu pokoju prawdopodobnie w najbliższych miesiącach ostatecznie załatwioną będzie.

Pragnąć należy, ażeby koncentryczny współudział ogółu obywateli umożliwił zawiązanie się podobnych instytutów.

Przegląd polityczny.

Wszystkie doniesienia z Wiednia z dni ostatnich zgadzają się w tem, że rząd postanowił poczynić Węgrom znaczne bardzo koncesje, utworzyć osobne ministerstwo węgierskie i zwołać sejm peszteński. Zgadzają się i z tem także, że na czele tego gabinetu węgierskiego ma stanąć Andrassy. Najprzeciwniejszy Węgrom dziennik wiedeński, występujący jako organ wszystkich ludów szczepu słowiańskiego, *Zukunft*, dowiaduje się w tym względzie niby to z dobrego źródła, że stronnictwo konserwatywne węgierskie, które głównie przyczyniło się do upadku p. Schmerlinga, pracuje teraz nad obaleniem hr. Belcrediego, a to głównie dla tego, że minister stanu ma pragnąć koniecznie doprowadzić do skutku reprezentację wspólną całego państwa, czemu Madiary wręcz są przeciwni. Podobnie i korespondent wiedeński *Narodnich Listów* utrzymuje, że ustąpienie hr. Belcrediego z gabinetu, jest bardzo możliwe, i że agitują w tym kierunku Deakiści i autonomiści na korzyść hr. Andrassego.

Czeski Wydział krajowy postanowił prosić rządu, by wysadzono komisje, któreby jak najspieszniej zbadały położenie okolic przez wojska pruskie spustoszonych, i by mieszkańcom w skutek najazdu najbardziej dotkniętym udzielono zaliczek.

Narodni Listy upominają się ciągle imieniem czeskiej ludności kraju o równouprawnienie języka czeskiego z niemieckim pod każdym względem, i żali się w najnowszym artykule mocno na to, że c. k. urzęda telegraficzne nie przyjmują telegramów w języku czeskim. *Narodni Listy* przytaczają fakt następujący: Burmistrz miejski wystósował w dzień urodzin Najj. Pana telegram gratulujący w języku czeskim. Urzędnik telegraficzny nie przyjął tego telegramu, musiano telegram przetłumaczyć na język niemiecki i tak dopiero wyprawiono go do Wiednia. O wypadku tym dowiedział się jakiś jenerał pruski i oświadczył, że szkoda, iż nie w porę o postępku owego urzędnika się dowiedział, bo byłby go nauczył telegrafować po czesku.

Narodni Listy przytaczając ten fakt, dodają uwagi na korzyść władz pruskich, i żalą się na nieuwzględnianie życzeń narodu czeskiego przez rząd wiedeński. „Pytamy pana ministra stanu— piszą *Narodni Listy* — jakie wrażenie musi to sprawiać na Czechach, że przy pomocy władz obcych, mogliby to uzyskać, czego władze własne z dziecinnych jakichś pobudek dopuścić nie chcą?“ Szkoda, że się *Narodni Listy* nie zapytały owego jenerała pruskiego, czy rząd pruski jest równie liberalny u siebie, czy równie skory do uwzględniania praw narodowości polskiej u siebie jak czeskiej w Austrji, czy pozwala obywatelom polskim monarchii pruskiej telegrafować w języku polskim, a przecież stosunek Polaków w w. ks. Poznańskiem do rządu pruskiego jest przynajmniej taki sam, jak Czechów do rządu austrjackiego.

W sprawie zawarcia pokoju pisze *Neue freie Presse*: „Donoszą nam, że na ratyfikację nie długo będzie trzeba czekać, i że kilka dni wystarczy do wymiany instrumentów ratyfikacyjnych. Nim to nastąpi, obaj pełnomocnicy pokojowi pozostaną w Pradze. W trzy dni po ratyfikowaniu pokoju, będą jeńcy wojenni wymieniani. Do d. 15. września ma ostatni żołnierz pruski opuścić ziemie austrjackie. Wynagrodzenie wojenne w sumie 30 milionów będzie w ciągu następnego tygodnia w Pradze wypłacone. I odstąpienie Wenecji umieszczono w pokoju austrjacko-pruskim. Pełnomocnik austrjacki wzbraniał się uporczywie od włożenia odnośnego punktu, ale pruski pełnomocnik tak bezwzględnie postawił swoje żądanie, że bardzo wątłą jest nadzieja, aby Austrja za czworobok wenecki wynagrodzenie otrzymała. Nawet przypadającej na Wenecję części długu państwowego Włochy przyjmować nie myślą, i raczą tylko brać na siebie wenecki dług krajowy (Monte Lombardo-Veneto). W tym względzie miały Prusy Włochom nieocenioną wyświadczyć przysługę. Tymczasem dowiadujemy się, że w Wiedniu oczekują włoskiego jenerała Menabrea do konferencj pokojowej, i że od rezultatu tej konferencji będzie zależało, czy pokój w Wiedniu czy w Paryżu będzie zawarty.“

Prusy. Wypracowany przez komisję adresową projekt adresu do króla w odpowiedzi na mowę tronową, który w całości przytoczyliśmy, nie utrzymał się jak wiadomo. Dwa dni przed posiedzeniem plenarnem Izby, spostrzegły wszystkie stronnictwa, że żaden z projektów do adresów przez nie podanych, tak jak i projekt komisji, większości głosów nie otrzyma. Spostrzeżono, że trzeba zrobić kompromis albo pomiędzy sobą, albo z frakcją polską. Prezydent Izby p. Forckenbeck, pojednał więc wszystkie partje niemieckie i skłonił je do zgodzenia się na nowo wypracowany projekt jenerała posła Stavenhagena, który też istotnie prawie jednogłośnie, bo tylko z wyjątkiem głosów polskich i kilku głosów niemieckiego stronnictwa postępowego przyjęty został. Projekt adresu, który ostatecznie prawie bez rozpraw przyjęto i królowi wręczono opiewa:

„Najjaśniejszy, najpotężniejszy królu! Najmiłościwszy królu i Panie!

W. kr. Mość zgromadziłeś nas około swojego tronu w wielkiej chwili dziejowego znaczenia. Lud nasz wielbi w pokorze łaskę Boga, która zasłaniała drogie W. kr. Mości życie i pozwoliła tak wielkiego dokonać dzieła.

Wielkie czyny, które naszą dzielną armią w przeciągu kilku tygodni z kraju do kraju, od zwycięztw do zwycięztw, tam aż po za Men, tu aż do bram austrjackiej stolicy zawiodły, przejęły nasze serca radośnem uczuciem wewnętrznego zadowolnienia i żywą podzięką. Wypowiadamy dzięki ludu owym tysiącom, których groby pokryły, wypowiadamy je wszystkim wojownikom liniowego wojska, którzy przy życiu zostali, wypowiadamy je obronie krajowej, w wielkim utworzonej czasie, dziękujemy roztropnym wodzom, a przedewszystkiem W. kr. Mości — naszemu królowi, który w stanowczej bitwie sam obejmując dowództwo, dzielił z walczącymi trudy i niebezpieczeństwa i przez szybkie prowadzenie wojny kres jej położył.

Wielkiego już są znaczenia korzyści odniesione, zerwanie ustawy związkowej, uregulowanie stosunków z Austrją, rozszerzenie granic i potęgi naszego państwa, i te otwierające się nam widoki, że za niedługim czasem politycznie połączone Niemcy rozwinąć się mogą pod kierownictwem największego niemieckiego państwa.

Te owoce — o tem jesteśmy razem z W. kr. Mością przekonani — dojrzeją tylko w zgodnem współdziałaniu rządu z reprezentacją kraju. Bez ubezpieczenia i rozwoju konstytucyjnych praw ludu, nie będziemy mogli liczyć na hołd umysłów i serc w Niemczech, który jedynie nadaje potędze rzeczywistą trwałość i siłę.

Ze względu na to, że od wielu lat wydatkami państwa rozrządzano bez budżetu prawnie ustanowionego, a po części wbrew postanowieniom Izby deputowanych, z wielkiem zadowolnieniem przyjęła Izba uroczyste oświadczenie W. KMości, że rozrządzanie wydatkami państwa w owych latach nie ma prawnej podstawy, ponieważ ta podstawa, stosownie do §. 29 ustawy konstytucyjnej jedynie na mocy corocznego prawa budżetowego osiągniętą być może. — Pomni na to królewskie słowo, uznające konieczność prawa budżetowego, które corocznie tylko za zgodą izby deputowanych ustanowionem być może, a zarazem konieczność pozyskania od obydwóch izb sejmu indemnizacji za przeszłość, sądzimy, że niesprawiedliwą jest ufność reprezentacji krajowej, iż w przyszłości przez wczesne ustanowienie prawa budżetowego przed rozpoczęciem etatowego roku zapobiegnie się wszelkiemu sporowi.

„Projekta przedłożone pod obrady sejmu a dotyczące indemnizacji i finansów, roztrząśniemy z sumienną troskliwością.

„Z tą samą troskliwością obradować będziemy nad przedłożonemi nam projektami, które z radością i z wdzięcznem powitaliśmy uczuciem, względem wcielenia niemieckich krajów, które do Prus mają być przyłączone, i względem zwołania ludowej reprezentacji państw północno-niemieckiego związku; tuszymy sobie jednak, że jeżeli lud pruski i sejm mają się wyrzec praw jakich na korzyść przyszłego parlamentu, parlamentowi temu zabezpieczone będzie zupełne praw tych wykonywanie.

„Przejęci wielkiem obecnej epoki znaczeniem dla całej niemieckiej ojczyzny, ofiarujemy z głębi serca nasze współdziałanie do jednolitego jej rozwoju na zasadzie wolności, który Opatrzność w ręce W. kr. Mości złożyła. Pojmujemy to dobrze, że rozwój ten mnogie jeszcze napotka trudności, i że z ukonstytuowaniem północno-niemieckiego związku nie można czekać, póki owe trudności nie zostaną usunięte. Ale silnie przekonani o konieczności narodowego węzła pomiędzy północą a południem niemieckiej ojczyzny, mamy pewną nadzieję, że węzeł ten w niezbyt dalekiej przyszłości zostanie utworzonym, mianowicie wtedy, kiedy niemieckie pokolenia na południu i północy poznają niebezpieczeństwo, które już dziś w rozległych tam uczuwają kołach, niebezpieczeństwo rozdarcia Niemiec, i wypowiedzą otwarcie i niedwuznacznie potrzebę silnej narodowej spójni.

Najjaśniejszy Panie!

„We wszystkich wielkich dniach naszej pruskiej historji łączyły się ofiary i poświęcenie ludu z duchem i siłą jego monarchów. Niechże tak i nadal między nami będzie, a któż naówczas będzie przeciw nam?

„Z najgłębszą czcią jesteśmy W. kr. Mości najposłuszniejsi Izba deputowanych.“

Poprawka polska upadła. W obronie tej poprawki przemawiał poseł **Bogusław Łubieński**, w sposób następujący:

„Panowie! I ja wraz z mymi przyjaciółmi politycznymi umiemy i potrafimy ocenić uczucia, które w obecnej chwili wami powodują, i które w adresie do J. kr. Mości wyrazić pragniecie; umiemy i potrafimy również ocenić, że możecie być dumni z wypadku świeżo co prowadzonej wojny, która w tak krótkim czasie świetnemi uwieńczoną została następstwy a zarazem sztandar zwycięzki niezwykłą okryła sławą; z drugiej strony jednakowoż nie wątpimy ani na chwilę, że te świetne wypadki, że zwycięztwa armii, że rozprzestrzenienie waszych granic, że dążność do zjednoczenia w jednolite wielkie niemieckie państwo, nie dozwolą wam zapomnieć, że w pośród was znajduje się część narodu, która jakkolwiek pozbawiona bytu politycznego i niepodległości, pomną zawsze pozostała na swą przeszłość, na swą historję, na swą narodowość; że narodowi temu pruscy królowie prawa zagwarantowali i zarazem szacunek wypowiedzieli za miłość i przywiązanie do ojczyzny; że narodem tym są Polacy, których my mamy zaszczyt reprezentować.

„Zwróćcie panowie, na chwilę uwagę waszą na zasady, przewodniczące w tej ostatniej wojnie, spojrzyjcie na wywieszony sztandar, a ujrzycie wspaniałe i szlachetne godło wolności i niepodległości narodowej; ujrzycie panowie rząd pruski w przymierzu z Włochami, podający tymże dłoń do uwolnienia się z pod panowania austrjackiego; ujrzycie dalej rząd pruski zbrojący Węgrów, celem podania im sposobności do walki za niepodległość ojczyzny; ujrzycie nareszcie odezwę naczelnej komendy pruskiej do Czechów i Morawian, której zakończenie brzmi dosłownie:

„Jeżeli nasza sprawiedliwa sprawa odniesie zwycięztwo, to może natenczas i dla Czechów i Morawian pożądana nadejdzie chwila, w której tak, jak i Węgrzy, będą mogli urzeczywistnić swoje narodowe życzenia. Niechżeż natenczas pomyślna gwiazda szczęście ich na zawsze ustali!““

„Po tych wszystkich tak świeżych a tak jasnych wypadkach, w których rząd pruski sam inicyatywę bierze w opiekowaniu się i dawaniu pomocy obcym narodowościom, w których rząd pruski nawet słabym i uciśnionym pomocniczą podaje dłoń do odzyskania narodowej niepodległości, czyżbyśmy polscy poddani J. kr. Mości jeszcze i teraz wątpić mieli, że względem nas, inne zasady mają i mogą być praktykowane? Że i teraz jeszcze nasze narodowe życzenia, nasze zagwarantowane prawa, mogą być nie wykonanemi, mogą być nie spełnionemi?“

„Nie! panowie, nie możemy i nie powątpiewamy o tem ani na chwilę. Jeżeli wy panowie, w skutek szczęśliwie prowadzonej wojny, uczucia wasze w adresie do J. kr. Mości wyrazić zamierzacie, jeżeli spodziewacie się obfitych plonów po rozlewie krwi szlachetnej, jeżeli w najświeższej również zachowaliście pamięci, ilu naszych rodaków w szeregach armii waszej walczyło, i ile krwi polskiej za wielkość i jednolitość państwa niemieckiego w tejże wojnie popłynęło, to i my do zasiewu krwi naszej nie urojone ale usprawiedliwione łączymy nadzieje:

to jest spełnienia naszych życzeń i dotrzymania zagwarantowanych nam praw narodowych.

Te nasze życzenia wyrzekliśmy w postawionej przez nas do adresu poprawce.

Teraz panowie pokażcie, że „*suum cuique*“, które otacza orła pruskiego i wobec nas, ma się stać godłem prawdy, pokażcie przez wasze głosowanie, że jakkolwiek my tutaj w mniejszości się znajdujemy, zasadę prawa narodowości również i wy przyjęliście względem nas, a pokażecie to, głosując za naszą poprawką.

(Brawo ze strony frakcji polskiej).

Prezes ministrów p. Bismark odpowiedział p. Łubieńskiemu mniej więcej temi słowy:

Poprzedni mowca odwołał się do proklamacji wydanej w Czechach. Nie poruszam bliżej tej okoliczności, nie sądzę bowiem, iżby odezwa jenerała komenderującego, w nieprzyjacielskim kraju wydana, była dokumentem, mogącym służyć za podstawę rozpraw nad prawami i wewnętrznemi sprawami państwa. Nie byłbym też dla tego odezwał się, ale uczyniłem to głównie dla zaprotestowania przeciw wyrażeniu poprzedniego mowcy. Poprzedni mowca powiedział, że reprezentuje tutaj lud polski. Tem samem stanął w sprzeczności z konstytucją. Każdy z obecnych tutaj panów reprezentuje lud pruski, co w konstytucji dosłownie powiedziano; że nasi polscy ziomkowie tego zapatrywania nie dzielą, że w ich sercach nie istnieje ta różnica, tego oczywiście — i aluzja uczyniona przez poprzedniego mowcę w tej mierze mogłaby być słuszną co do faktu samego, lecz nie co do wniosków, jakie wywieść usiłował - tego więc dali oni dowody na polach walk w Czechach. Świetnem męztwem, którem oddawna odznaczali się Polacy, stwierdzili oni poświęcenie swe dla pruskiej ojczyzny i przywiązanie do pruskiej korony, krew swą zmięszali z naszą, ze krwią swych po niemiecku mówiących rodaków. Wszystkim nam wiadomo, że większa część bohaterskiego V. korpusu z owych stron pochodzi, gdzie ludność polska dosyć nie zmięszana znajduje się, i ci to właśnie krwią swą potwierdzili przekonanie, że chcą należeć do ludu pruskiego, i że ta różnica, którą tu sztucznie postawiono w sercach ich mocodawców, nie istnieje.“ Poprawkę Polaków odrzucono wszystkiemi przeciwko 20 głosom polskim. Z Polakami głosował dr. Jacoby. W końcu przyjęto, jak już wyżej powiedziano, cały projekt Stavenhagena. Przeciwko adresowi głosowali Polacy, kilku członków frakcji katolickiej i posłowie Jacoby, Senff, Bresgen. Ministrowie będący członkami Izby, głosowali za adresem. Następnie postanowiono zgodnie z regulaminem Izby, ażeby adres wręczyła królowi deputacja złożona z 30 członków, losem wybranych, wraz z trzema marszałkami Izby. Nazwiska wylosowanych są: Röbel, Jungken, Lucas, dr. Löwe, dr. John, Korn, Lingenthal, Coupienne, Duncker, hr. Kleist, Baur, Lent, Meyer, Chomse, dr. Weber, baron Richthofen, Hippel, dr. Becker, dr. Krebs, Reinhardt, Krieger, Wangenheim, Enkevort, Pieschel, Runge, Richter, Drabich, Bismark, Fock i Binder. Poseł Thokarski z Prus Zachodnich zajął dziś miejsce swe w Izbie. Do Izby nadeszły dwa protesty przeciwko wcieleniu Hanoweru do Prus, mianowicie protest właściciela dóbr Deckena i protest prawnika Ulricksa z Hanoweru. Najbliższe posiedzenie Izby w sobotę o god. 10. zrana.

Niemcy. Agitacja w celu połączenia Niemiec południowych z północnemi, nie ustaje, lecz coraz większe przybiera rozmiary. *Milit. Volks Ztg.* pisze: „Na poufnej konferencji reprezentantów demokracji z całej Saksonii postanowiono, aby wybrani w Saksonii deputowani do parlamentu północno niemieckiego ze stronnictwa demokratycznego, zaraz po zagajeniu posiedzeń tego parlamentu założyli protest przeciw podziałowi Niemiec, aby pracowali nad zwołaniem parlamentu, reprezentującego całe Niemcy, w którymby także Niemcy austrjaccy byli reprezentowani.“

Francja. Cesarz Napoleon wyzdrowiał, i odbędzie dla tego swoją wycieczkę do kąpiel w Biarritz, którą już miano zaniechać. Krąży wieść o zjeździe mnóstwa dyplomatów w Biarritz, któryby tam nastąpił za przybyciem cesarza; w Biarritz już robią w tej myśli ogromne przygotowania. Zresztą jedzie tam i cesarzowa; wyjazd naznaczony na początek września. Słychać o zamiarze zaręczenia następcy tronu francuzkiego z córeczką następcy pruskiego (wnuczką królowej angielskiej).

Cesarzowa meksykańska opuściła Paryż, nie osiągnąwszy jak się zdaje celu, w którym do Francji przybyła. Z Meksyku donoszą, że władza cesarska utrzymuje się jedynie dotąd siłą oręża francuzkiego. Z ustąpieniem wojsk francuzkich będzie i cesarstwo ustąpić musiało.

Włochy. Pod względem Wenecji utrzymuje *la Patrie* zgodnie z tem co już dawniej zaraz po zaprzestaniu kroków nieprzyjacielskich donoszono, że Francja w porozumieniu z Austrją zawezwie mieszkańców królestwa Weneckiego, aby głosowali nad tem: czy chcą, by Weneckie zostało przyłączone do królestwa Włoskiego, czy też żeby oddzielną tworzyło rzeczpospolitą, lub też osobne wice-królestwo króla włoskiego z osobnym senatem i własną Izbą deputowanych. *La Patrie* jest pewną, że w razie gdyby istotnie przyszło do głosowania, oświadczyliby się Wenecjanie za odrębnością. *La Patrie* liczy na interes materjalny Wenecjan, którzyby stracili przez połączenie z królestwem Włoskiem.

Hiszpania. Wszystkie doniesienia z Hiszpanii mówią zgodnie, że stan rzeczy tam się ciągle pogorsza. Obok tylu innych zagraża krajowi nowa klęska, a jest nią bandytyzm. Pod wodzą niejakiego Varguitas, wzmocnili się bandyci do tego stopnia, że staczają formalne bitwy z wojskiem regularnem, mianowicie w prowincji Jaen, gdzie niszczą wioski i miasta łupiąc mieszkańców.

Powstanie na Sybirze.

W głównym numerze podaliśmy początek drugiego listu korespondenta *Czasu*, piszącego z Krakowa o powstaniu w Irkucku. Dalszy ciąg i koniec tego listu opiewa:

„Europa będzie musiała dać wiarę telegramom i sprawozdaniom urzędowym: bo któż ją o prawdziwości faktów przekona? kto się uda na odległe krańce Azji, aby rzecz na miejscu zbadać? — A doniesień bezstronnych, opisujących rzeczy z sumiennością, cenzura moskiewska z pewnością nie przepuści.

Pozwólcie, iż przytoczę tu wyjątek z listu, pisanego przez jednego z kolegów katorżników, a aczkolwiek nie ma on nic wspólnego z obecnem powstaniem, da jednak wierny nieprzesadzony obraz prześladowania i pastwienia się Moskali z jednej, a z drugiej strony, jak nasi bracia choć na wygnaniu, umieją zachować swą godność i moralną wyższość nad swemi prześladowcami. List niniejszy i dla tego jeszcze zasługuje na uwagę, iż jest pisany z Siewakowej, gdzie prawie czwartą część wygnańców stanowią Galicjanie.

„Od przybycia do Aleksandrowska, siedzę wciąż w ścisłem więzieniu; nadzwyczaj srogo nas tu pilnują, nie wypuszczają prawie ani na krok z ostrogu, z nikim, nawet ze współwięźniami niewolno się widzieć i komunikować. Jako na lat 4 skazany, obowiązany byłem rok jeden w kajdanach przechodzić; przenosiłem je ten czas, dzięki Bogu bez wielkiego nadwerężenia nóg, aczkolwiek lewy łańcuch był na samej ranie. Tu dawano nam karmowych pieniędzy 10 kopijek dziennie, z czego życie i najrozmaitsze potrzeby musieliśmy opędzać. Odzienia dawano na rok 2 koszule, 2 pary rzemiennych trzewików, spodnie podszyte, hałat z tuzem karowym i czapkę z uszami. Odzież ta nie z wełny owczej, tylko z krowiej, to się też rozsypuje; w niej musieliśmy występować na smotry i wszelkie parady. Ze starego naszego odzienia robimy świtki. W Aleksandrowsku robota nie wielka; bo rząd obecnie fabrykę skasował, a nas dużo; chodziliśmy więc na rudnik, drzewo rąbali, cegłę, piasek, glinę i węgle zwozili i koło domów i fabryk rządowych porządkowali. W Aleksandrowsku zostawili tylko skazanych na całe życie i na długo; nas cztero i sześcio-letnich przeprowadzono do Siewakowej. Wpadliśmy tu z deszczu pod rynnę, bo pod każdym względem gorzej tu niżeli w nerczyńskich kopalniach. Władze grubiańskie, nie uznają nas za boskie stworzenia. Otóż nas 74. w dzień przybycia do Siewakowej głodem, chłodem i grubiaństwem doprowadzono do tego, że musieliśmy energicznie wystąpić, a oficerów za drzwi, a potem gołemi rękami odpierać orężny atak kozactwa i sołdatów. Nie wiem, coby się stało z nami, gdyby siewakowscy więźniowie wyłamawszy się z ostrogu, nie byli nas wyratowali. Sprawa ta wywołała głośny sąd w Czycie, z którego, jak mi się zdaje, pochwalą się w gazetach (proces cały mam w ręku u siebie), na którym za wypowiedzianą im prawdę w oczy, gospodarz naszej partji, Karol Lechtański z Wołynia, skazany został na 80 pletni i całe życie w kajdanach w kopalni, a Ossosce i Szlezingerowi 12 lat przyczynili; nam zaś wszystkim po roku w kajdanach. Teraz lepiej trochę, lecz zawsze głód, choć roboty mniejsze. Lecz w zimie w Siewakowej było coś okropnego. Trzymali na zimnie cały dzień, posyłając o 35 wiorst do lasu, nie zważając ani na posiłek ani na mrozy, które wy może w bajki kładziecie. Aż przykro słuchać i serce boli, jak mi o tych zimowych robotach w Siewakowej opowiadają. O 35 wiorst jet fabryka łodzi i statków na Ingudzie.

„Nasi ciasnotą zmuszeni, zaczęli budować ziemlanki, czyli chaty w ziemi, tylko dachem darniowym pokryte, i tak mieszkają zimą. Ziemlanki te budują według planu Warszawy, obrobionego przez p. Marczewskiego inżyniera, którego nietylko my jak ojca szanujemy, lecz nawet Moskale, uznając jego zdolność i wyższość pod każdym względem, wielce poważają. I tak nazwalismy ulice: Marszałkowską, Senatorską itp. co zupełnie ma minę miasta jakichś dzikich Eskimosów. Buduje się kaplica, szkoła niedzielna.

„I my też mamy teatr, orkiestrę, i to co się zowie; przedstawienia bywają w niedzielę, lecz najczęściej pijany oficer na czele sołdatów wpada i niedyskretnie rozpędza artystów i widzów. Fabryki są najrozmaitszego gatunku, a w nich rzemieślnicy, którzy przy taktowem postępowaniu władz, mogliby wielkie korzyści przynieść. Towarzystwa nie brak, ludzi wykształconych mamy dość, jest też ochota do pracy umysłowej, myśląc o kraju. Dzielnych chłopaków dość, to też oswoiwszy sie z nędzą, czas wolny od pracy jakoś schodzi, szczególniej w niedzielę w lecie, gdy damy nasze wysuną się na który z bulwarów: o bo my mamy także ogrody i bulwary! Pieniądze niektórzy tylko mają; ci też jako tako żyją, reszta zaś goła, i w gorszym bycie, niżeli w Nerczyńsku, bo karmowe to samo, a produkta sto razy droższe.

Od ostatniego naszego wypadku w Siewakowej, Moskale formalnie głowy potracili, nie wiedzą co robią; jakieś widma ich przestraszają: przerzucają, sortują ludzi, ścieśniają i dokuczają jak tylko mogą i w czem mogą.

Koło Irkucka jest naszych kilka tysięcy. Rozesłali ich na sześć miejsc do budowy drogi. W skutek ciężkiej pracy przy nieregularnem życiu i braku na wszystkiem, tyfus zabójczy się wywiązał; po kilkunastu dziennie umiera. Księży wszystkich zebrano w jedno miejsce, do odludnego na stepie zawodu Akatuji, najbardziej ich się lękając; lecz niestety daremnie, bo kogoż w tem pustkowiu buntować będą?

Jeżeli z nami inaczej nie będą postępować, i jakiego końca nie zrobią, nie wiem, do czego rozpacz nie doprowadzi.“

Ostatnie wiadomości.

Dnia 25. bm. krążyły po Wiedniu pogłoski o ustąpieniu hr. Belcrediego; powtórzyło je nawet parę dzienników. *Debatte* dowiaduje się z bardzo pewnego źródła, że wszystkie te wieści nie mają żadnej podstawy.

Coraz głośniej słychać, że kanclerz węgierski wraz z tawernikiem czyni jak najsilniejsze przygotowania w celu zwołania sejmu węgierskiego nie później jak we wrześniu, i do otwarcia go nie inaczej, jak wśród ministrów węgierskich. Usiłowania te — jak zapewniają, liczą na dobry skutek tak w sferach najwyższych jako też na poparcie od strony zwolenników stronnictwa Deaka, reprezentowanych w Wiedniu przez hr. Juliusza Andrassy. Mówią, że koalicja ta próbowała porozumieć się z styryjskimi członkami Rady państwa, usiłowania te jednak nie mogły jeszcze dotąd doprowadzić do zamierzonego porozumienia. Z innej strony donoszą, że duszą tej koalicji ma być minister bez teki, hr. Maurycy Esterhazy, a jeżeli to prawdą, tedy nie byłoby powodu do ustąpienia Belcrediego. Mimo to twierdzą inni, że skoro kombinacje te będą urzeczywistnione, wówczas hr. Belcredi ustąpi z ministerstwa.

Wiedeński korespondent *Pester Lloyda* pisze d. 24. bm.: „W naszych ministerjalnych kołach panuje od dni kilku wielka ruchliwość. Pomimo usiłowań trzymania w tajemnicy, otrzymaliśmy wszakże od jednego bardzo wysokiego urzędnika pewne wskazówki, z których poznać, co się święci. Zaraz po zawarciu pokoju mają być uporządkowane nasze kwestje konstytucyjne, a przedewszystkiem sprawa węgierska. Podług tego, cośmy się dowiedzieli, system dualistyczny ma pójść górą. Manifestem cesarskim ma być nadane Węgrom ministerstwo odpowiedzialne. Kompetencja wszakże jego będzie tak ograniczoną, że jedność państwa nie popadnie w niebezpieczeństwo. Zasadę jedności państwa chcą utrzymać bądź co bądź. Większa część dawnych instytucyj węgierskich ma być przywróconą, a i monarcha ma przez parę miesięcy co roku przebywać w Budzie. Spodziewają się, że jeszcze w ciągu miesiąca września będzie sejm węgierski na nowo otwarty i zainaugurowany objawieniem powyższych koncesyj.“

Z Pesztu donoszą pod d. 25. bm. do *Wanderera* iż doniesienie *N. fr. Presse*, jakoby hr. Andrassyego miano pozyskać dla objęcia posady ministerstwa, jest nieprawdziwem o tyle, o ile sprawa ta odnosi się do ministerstwa koalicyjnego.

Słychać, iż się wkrótce ma pojawić manifest cesarski, oznajmiający ludom o zawarciu pokoju i o rozpoczęciu na nowo skutkiem wojny przerwanych czynności, w celu przywrócenia konstytucyjnych urządzeń. Zdaje się, że się jeszcze nie zgodzono na to, czy należy wyczekać jeszcze zawarcia pokoju z Włochami, czy też ogłoszenie tego manifestu ma zaraz nastąpić po ratyfikacji pokoju z Prusami. Z jednej strony podnoszą tę okoliczność, że dopóki nie stanie pokój z Włochami, nie może nawet i cesarz wydać formalnego manifestu pokojowego. Z drugiej strony twierdzą znowu, że zawarcie pokoju z Włochami może się ściągnąć jeszcze kilka tygodni, i byłby to zupełnie czas stracony, gdyby się, zamiast powrócić bezzwłocznie do prac konstytucyjnych, oczekiwało dopiero na wypadki, wypływające z zawarcia pokoju z Włochami. Przytem odgrywa nie małą rolę także zniesienie stanu oblężenia, rozciągniętego na niektóre części monarchii.

Nadworna kancelarja chorwacko-sławońska nie uznała ukonstytuowania akademii południowo-słowiańskiej z powodu, że przy akcie tym nie była dostateczna liczba członków. Komitet sejmowy ma przedsięwziąć nowe wybory zamiast członków, którzy wystąpili, i przedstawić ich kancelarji nadwornej.

Z Nowego Sadu (Neusatz) piszą do *Pester Lloyda*: W sobotę (25. bm.) mają się tu rozpocząć narady nad sprawą naszego narodowego umiejętnego zakładu Matycy, tudzież teatru serbskiego i akademii. Zjedzie się niezawodnie mnóstwo patrjotów tak z kraju jak i ze sąsiedniej Serbii książęcej.

Nie podlega już wątpliwości, że układy pokojowe między Austrją a Włochami będą się toczyć w Wiedniu.

Jen. Menabrea miał wyjechać d. 25. bm. z Paryża do Wiednia. Telegrafują ztamtąd do *N. fr. Presse*: Wyrównano już wszelkie trudności między Austrją a Włochami. Spodziewają się wkrótce znacznego zbliżenia obu rządów. Francja działa w Berlinie przeciwko postawieniu armii saskiej pod rozkazy Prus.

N. fr. Presse z d. 25. pisze: Odstąpienie Wenecji uznano w układzie pokojowym za umowę legalną bez wszelkiego wynagrodzenia.

Do *Italie* donoszą z Bassano pod d. 20. bm., że Austrjacy uwięzili w Val Saguna już przeszło 80 osób i odstawili do Kufsteina i Inszpruku. Austrjacy okopują się dalej w okręgu trydentyńskim, sypią okopy i stawiają reduty. Siłę wojska tam stojącego, liczą na 80.000 ludzi, nie licząc w to rezerw Tyrolu i załogi w Weronie.

Z Pragi donoszą pod d. 25. bm., że książę pruski Frydryk Karol odjeżdża ztamtąd dnia 1. września, a ks. Albrecht już d. 30. bm., hr. Werther i br. Brenner opuszczą Pragę po potwierdzeniu traktatu pokojowego również d. 30. bm. Burmistrz Bielsky był d. 25 bm. zaproszony na obiad do pruskiego jenerała-gubernatora Falckensteina.

Jen. Falkenstein, pruski gubernator Czech, dawał dnia 26. bm. objad pożegnalny, na który zaproszeni byli arcybiskup, burmistrz i kilku radnych miejskich. Dziś (dnia 27.) miał przenieść swoją siedzibę do Cieplic.

Co się tyczy opuszczenia zajętych krajów, wymieniają pięć kierunków, jakie sobie Prusy wybrali, a mianowicie: droga żelazna Lundenburg - Bogumin dla korpusu skierowanego na Szlązk, droga żelazna Reichenberg i Praga - Bodenbach dla głównej siły i dla korpusu gwardji; droga żelazna pragsko-pilzneńska zaś, której wolne używanie wymówiły sobie Prusy w konwencji, będzie prawdopodobnie przeznaczoną do przewozu korpusu nadreńskiego; jeden korpus ma wreszcie piechotą powracać wąwozami koło Nachodu. Na drogach żelaznych, będących w posiadaniu Prus, wymówili sobie Prusacy za czas ewakuacji wyłączne prawo zarządu, zarazem jednak zapewnili, iż i w tym czasie komunikacja osobowa nie będzie bynajmniej przerwaną, i że we wszystkich kierunkach codziennie przynajmniej jeden pociąg osobowy będzie krążyć regularnie.

Z Wienerneustadt donoszą do *N. fr. Presse*, że do składu sądu na jenerałów armii północnej należą: Fzm. Nobili jako przewodniczący, fzm. Hauslab i Nagy, dwóch feldmarszałków - poruczników, dwóch jenerałmajorów, dwóch pułkowników i dwóch oficerów sztabowych. Jenerał-audytor Pfeffer prowadzi śledztwo. Częścią w charakterze obżałowanych, częścią w charakterze świadków znajdują się tam bądź na wolnej stopie, bądź na słowo honoru: jen. Benedek, Clam-Gallas, Henigstein, Pokorny, Gondrecourt. Melczer, Križmanic, Scudier i tp.

Z Petersburga piszą do *Schles. Ztg.* pod dn. 20. bm.: „Według nowego postanowienia gwardje, stojące jeszcze dotąd w Kongresówce, powrócą do Petersburga z końcem września, i tylko 42.000 wojska liniowego ma tam pozostać na załodze. I w guberniach zachodnich będą załogi zmniejszone; kilka oddziałów wojska przybyło już nawet ztamtąd do Petersburga, udało się jednak natychmiast dalej drogą żelazną ku Moskwie.

„Wypadki na wyspie Kandji budzą tu wielkie wrażenie i zwracają uwagę ku południowi z tem większem natężeniem, ile że sprawy toczące się na zachodzie, uważają już za załatwione; natomiast obawiają się zawikłań na południu, któreby nie obeszły się bez naruszenia interesów Moskwy.“

O wręczeniu adresu izby niższej sejmu berlińskiego donoszą z Berlina: D. 25. bm. o godzinie $2^1/_2$ z południa wręczyła królowi pruskiemu adres deputacja izby niższej w obecności jednego ministra i jednego adjutanta. Król pozwolił prezesowi izby, Forckenbeckowi, odczytać cały adres i odpowiedział na każdy ustęp w nim zawarty, poczem odprawił deputację najłaskawiej.

Według innego doniesienia, odpowiedź króla na wręczony mu adres była następującej treści: Cieszę się z prawie jednogłośnie uchwalonego adresu, odpowiadającego jednoczeniu się ludu. Słusznie izba posłów składa dzięki najpierw Wszechmocnemu; bez niego byłyby niemożebne rezultata, jakich świat ledwie kiedy doznał; wdzięczność należy się słusznie koronie. Król dziękował sam Wszechmocnemu, iż w tak późnym wieku został wybrany do dokonania tak wielkich rezultatów z Prusami i dla Prus, skoro go zmuszono do chwycenia oręża. „Zalety reorganizacji będą zatem uznane.“ Prawa budżetu rząd nigdy nie zaprzeczał. W tej myśli wnoszono kilkakrotnie o absolutorjum, ale niestety pierwej nie było żadnej zgody. Na taki wypadek nie ma w ustawie żadnego paragrafu. *Gdyby się jeszcze raz zdarzył podobny wypadek, wówczas widziałby się król gwoli utrzymania porządku państwa zmuszonym znowu tak postępować.* Jednakowoż starcie takie nie powtórzy się po takim adresie. Koniec adresu zawiera wszystko to, czego sobie król mógł tylko życzyć.

Rozwiązanie bundestagu, przebywającego teraz, jak wiadomo, w Augsburgu, nastąpi podług *A. A. Ztg.* dopiero po potwierdzeniu pokoju. Urzędnicy wystosowali do zgromadzenia związkowego podanie o zabezpieczenie im przyszłości i wręczyli je reprezentantowi Austrji przy układach pokojowych z prośbą, aby o urzędnikach związkowych w samym traktacie pokojowym coś postanowić. Nad majątkiem byłego związku niemieckiego i nad jego podziałem ma po zawarciu pokoju obradować komisja centralna w Frankfurcie.

Dresdner Journal z dnia 25. b. m. umieszcza następujące obwieszczenie: Rząd krajowy potrzebuje 7.000 robotników krajowców do robót fortecznych, gdyż ze strony pruskiej zarządzono dalsze fortyfikowanie Drezna. Roboty rozpoczną się d. 3. września.

Amnestjonowanie Mazziniego sprawiło we Włoszech niezwykłe wrażenie. *Nazione* pisze: Rząd uczynił, co uczynić musiał, amnestjonując Mazziniego. A Mazzini przyjmież amnestję? Wątpimy. (Już przyjechał do Włoch; prz. red.). Jest to zresztą jego rzeczą a nie naszą. Dość niechaj wie, że jeźli dłużej zechce pozostawać na wygnaniu męczennikiem, uczyni to jedynie dla własnego kaprysu. Sądzą powszechnie, że Messyna wybierze Mazziniego znowu na posła do sejmu, i że sejm teraz zatwierdzi jego wybór. Zdrowie Garibaldego miało się znacznie polepszyć.

Jen. Türr, który mimo protestu jen. konzula austr. bawił w Belgradzie, opuścił to miasto d. 18. bm. i udał się przez Bółgarję do Wołoszczyzny.

Z Paryża donoszą, że ministerstwo wojny zażądało 80 milionów franków celem bezzwłocznego sprawienia odtylcowych karabinów systemu Chassepota. Sumy tej ma zażądać rząd od ciała prawodawczego jako kredytu dodatkowego do tegorocznego budżetu.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera